Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy

Nr. 29 Ł. Rok 67 Piątek, dnia 5 lutego 1937

Ofensywa powstańców na Malagę rozpoczęta!

Operacjami na lądzie, morzu i w powietrzu kieruje osobiście gen. Queipo de Llano

Gibraltar. (PAT) Flota powstańcza, skoncentrowana w Algesiras w celu podjęcia ofensywy przeciwko Maladze, wyruszyła w kierunku wschodnim. Krążownik „Canarias" odpłynął do Ceuty, pozostałe zaś okręty w stronę Malagi i Fuengirola.

Gibraltar. (PAT) Ofensywa powstańców przeciwko Maladze została rozpoczęta wczoraj o godz. 7 rano. O godz. 5 min. 15 w kierunku Marbella udały się wszystkie okręty powstańcze wraz z krążownikiem „La Canarias", na którego pokładzie znajduje się gen. Queipo de Llano, kierujący osobiście operacjami na lądzie, morzu i w powietrzu. Do Marbella udały się również liczne samoloty powstańcze.

Gibraltar. (PAT) Według informacyj Reutera, powtsańcy rozpoczęli wczoraj rano gwałtowny atak na pozycje wojsk rządowych, broniących Malagi. Punktem wyjścia tego ataku była Marbella. Na terytorium hiszpańskim dokoła Gibraltaru zarekwirowano wszystkie autobusy i samochody, które zostały użyte do przewozu wojsk powstańczych.

W Maladze panuje bardzo silna epidemia grypy.

Bombardowanie pozycyj rządowych

Malaga. (PAT) Ubiegłej nocy powstańcza łódź podwodna w odległości dwóch mil od wybrzeża bombardowała pozycje rządowe pomiędzy El Ameria a Malagą. Bombardowanie to, jak zauważa Havas, miało na celu przede wszystkim zburzenie mostów i dróg, a to dla izolacji miasta. Cel ten nie został osiągnięty.

Działalność samolotów powstańczych

Madryt. (PAT) W środę w południe 9 powstańczych samolotów bombardujących, eskortowanych przez 3 aparaty myśliwskie, zrzuciło 35 bomb na miejscowości Puyacan i Casilla. Bomby upadły w pobliżu drogi Azaila.

Zaciekła bitwa

Gibraltar. (PAT) Między Marbella a Fuengirola toczy się zaciekła bitwa. Krążą pogłoski, że miejscowość Ojera pod Marbellą została zajęta przez powstańców.

Ogień artyleryjski na froncie madryckim

Madryt. (PAT) Rada obrony Madrytu komunikuje: Na całym froncie madryckim od wczesnego rana słychać silny ogień artyleryjski. Artyleria czynna jest również na frontach Escurialu, Aranjuezu i Guadalajara. Dotychczas nie zaszły żadne zmiany w zajmowanych pozycjach.

Na froncie andaluzyjskim samoloty rządowe bombardowały fabrykę broni w San Fernando oraz dworzec Boadilla.

Madryt. (PAT) Komunikat komitetu obrony Madrytu z dnia 3 bm. godz. 21.30 podaje: Na froncie środkowym Guadarrama i Aranjuez strzelanina i pojedynek artyleryjski. Na odcinku Madrytu wzajemne bombardowania powietrzne. Pod Guadarrama wielu żołnierzy powstańczych przechodzi z bronią w ręku na stronę wojsk rządowych.

Co się dzieje w narodowej Hiszpanii

Znamienne relacje posła angielskiego

Londyn. (Tel. wł.) „Times" zamieszcza opowiadanie jednego z posłów konserwatywnych, który odbył podróż po terenach Hiszpanii, znajdujących się we władaniu wojsk narodowych. Naoczny ten świadek stwierdza, że w całej części narodowej Hiszpanii panuje wzorowy spokój i porządek. Ludność darzy wdzięcznością i miłością wojska powstańcze i jest ożywiona ideą narodową.

Wódz narodowych wojsk gen. Franco i jego współpracownicy cieszą się całkowitym i głębokim szacunkiem oraz poważaniem wśród mieszkańców. Na każdym kroku uwydatnia się wyraźne zadowolenie i wdzięczność za wybawienie ludności z pod terroru czerwonych. Nigdzie nie widać nędzy. Żywności i innych środków oraz artykułów, a zwłaszcza benzyny i nafty jest poddostatkiem.

Kłamstwem jest twierdzenie, że obie strony w równej mierze stosują okrucieństwa i terror. Śladów takiego postępowania po stronie wojsk narodowych nigdzie nie widać.

Próby bolszewizacji Francji

Elementy komunistyczne podnoszą głowę — Coraz częstsze wypadki bezczeszczenia kościołów i kaplic

Paryż. (Tel. wł.). Opinia publiczna Francji zaniepokojona jest coraz częstszymi prowokacyjnymi wystąpieniami komunistów. Wywrotowa działalność komunistów wywołała już liczne protesty, nawet poszczególnych zarządów departamentarnych partii radykalnej. Mimo to komuniści są coraz bardziej bezceremonialni. W różnych instytucjach usunięto krzyże; kościoły, kaplice oraz krzyże przydrożne zostały zabezpieczone, a nawet usuwa się siostry zakonne ze szpitali.

Pisma podkreślają, że akcja bezbożnicza komunistów ogranicza się nie tylko do pewnych okolic, ale widać usiłowania rozciągnięcia tej akcji na całą Francję.

Gigantyczny plan pomocy ofiarom powodzi w Ameryce

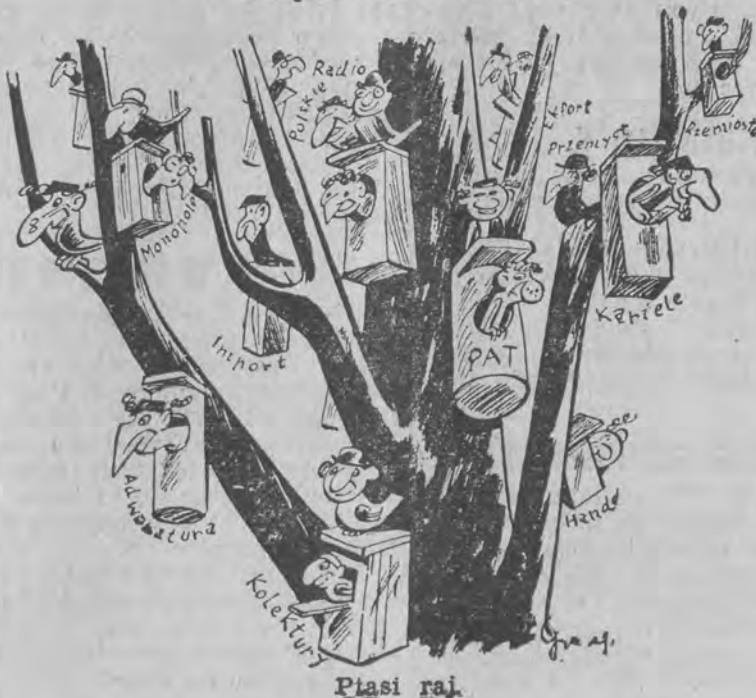
Wydatki na zrealizowanie planu odbudowy zniszczonych terenów wyniosą przeszło 5 miliardów dolarów

Nowy Jork. (Tel. wł.) Sytuacja powodziowa w Ameryce nie zmieniła się, aczkolwiek spodziewać się należy, że najwyższy moment nasilenia powodziowego już minął, gdyż przybór wód ustał.

W wielu miastach, nawiedzonych powodzią, zanotowano wybuchy oraz liczne wypadki plądrowania i rabunków.

Prezydent Roosevelt przedstawił kongresowi program odbudowy w ciągu sześciu lat okolic, nawiedzonych powodzią. Wydatki, związane z wykonaniem tego planu, wynoszą 5 miliardów 11 milionów dolarów. Niektóre z tych prac podjęte będą niezwłocznie, inne zostaną odłożone.

Na polskiem drzewie



Ptasi raj.



WDOWA PO LENINIE
Nadieżda Krupska została podobno także aresztowana przez G. P. U. pod zarzutem uprawiania działalności opozycyjnej przeciw Stalinowi.

Lawiny w Japonii

Tokio (PAT). W północno-wschodniej części Japonii trwa już całą dobę zadymka śnieżna.

Pięciu drwali zginęło od lawiny w okręgu Jamagaia, a w Hokaido zanotowano 30 ofiar śmiertelnych lawiny.

Z Kongresu Eucharystycznego

Manilla. (PAT) Przybyła tu na Kongres Eucharystyczny pielgrzymka francuska, złożona z 283 osób. W dniu wczorajszym przystąpiło do komunii św. 10 tysięcy kobiet, biorących udział w Kongresie.

Manilla. (PAT) Ojciec św. udzielił przez swego legata błogosławieństwa dla wszystkich uczestników Światowego Kongresu Eucharystycznego.

Katastrofa samolotu redakcyjnego

Londyn. (PAT). Samolot dziennika „Daily Express", o którym brak było wszelkich wiadomości od wtorku, został znaleziony w Szkocji w oddalonym od osiedli ludzkich miejscu. Samolot odnaleziono po długich poszukiwaniach. Z niewyjaśnionych przyczyn spadł on i spłonął wraz z czterema pasażerami, których zwęglone zwłoki wydobyto z pod potrzaskanych metalowych części samolotu. Wśród ofiar katastrofy jest znany dziennikarz Harold Pemberton, który był korespondentem „Daily Expressu" w Abisynii i w Hiszpanii.

Nowa kampania oszczerstw przeciw adw. Kowalskiemu

Tym razem mamy do czynienia z prowokacją

Łódzka prasa żydowska rozpętała ostatnio nową nagankę przeciw działaczom narodowym w Łodzi, szczególnie zaś przeciwko przywódcy Stronnictwa Narodowego, adw. Kowalskiemu. Tym razem jednak kampania ta przybrała formę jak najbardziej wstrętną, bo denuncjatorską. Jak widać, Żydzi łódzcy kompletnie już tracą nerwy i w swej bezgranicznej nienawiści do Str. Narodowego i jego działaczy chwytają się ostatecznych, ale jakże niskich środków walki. Tym gorzej dla nich. Dzień w dzień prasa łódzka żydo-komunistyczna trąbi na alarm i ogłasza z zadowoleniem, jakoby prokurator w Łodzi wszczął postępowanie karne przeciwko adw. Kowalskiemu. Podaje przy tym dokładne teksty odnośnych artykułów kodeksu karnego, mówiące o wymiarze kary, by w ten sposób „ułatwić" prokuratorowi całą sprawę i zasugerować opinię, że stało się naprawdę coś tak poważnego, że wymaga interwencji czynników sprawiedliwości. Poza tym delegacja radnych żydowskich stale puka do urzędów państwowych, prosząc o zapewnienie bezpieczeństwa Żydom w Łodzi.

Wszystkie te wiadomości prasa socjal-żydo-komunistyczna podaje w sensacyjnej formie, tak jakby rzeczywiście Żydom w Łodzi groziło jakieś wielkie niebezpieczeństwo. Cały ten alarm traktować należy jako nową próbę zdyskredytowania Polski według wzoru żydowskich dziennikarzy w Ameryce. Nie należy tego brać na serio, lecz raczej znaleźć jakiś sposób, któryby zakazał Żydom rozpowszechniania podobnych wieści.

O co jednak chodzi w tej nowej nagance? Żydzi w swoich doniesieniach prasowych zawiadamiają prokuratora, jakoby adw. Kowalski publicznie pochwalił przestępstwo. Wypadek taki, według relacyj prasy żydowskiej, miał się wydarzyć na ostatnim posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej, przy czym imputuje się konkretnie adw. Kowalskiemu, że pochwalił dokonanie zabójstwa na jakimś Żydzie przez wyrażenie „no, to co?" Z tego to zdania Żydzi zrobili piekielną wrzawę na całą Polskę i wołają na prokuratora.

Tymczasem jak było w rzeczywistości?

Na wspomnianym wyżej posiedzeniu rady miejskiej radny Bełka w imieniu Obozu Narodowego złożył wniosek w sprawie przemianowania ulicy Leszno na imienia śp. wachmistrza Bujaka. Wnioskodawca m. i. zaznaczył, że imię żołnierza, odznaczonego za wierną służbę Ojczyźnie, winno być zachowane i uszanowane na wieki, tym bardziej, że padł on od skrytobójczej kuli żydowskiej. Radny Bełka wezwał przy tym wszystkich Polaków do powstania z miejsc w celu uczczenia śp. wachmistrza Bujaka. Na wezwanie to zareagowali tylko radni narodowi, podczas gdy Żydzi, socjaliści i komuniści nie ruszali się z miejsc. Należy jeszcze dodać, iż w uzasadnieniu tego wniosku wspomniano szereg nazwisk Polaków, jak śp. Wacławskiego, Grotkowskiego, Wieśniaka itd., zamordowanych przez Żydów. Bezpośrednio po wniesieniu tego wniosku wszedł na mównicę radny żydowski, dr Lewin i zaczął użalać się nad losem zabitego ostatnio jakiegoś Żyda w Łodzi. Otóż w tym to właśnie momencie z ław narodowych padł okrzyk adw. Kowalskiego: „no, to co" oraz innych radnych narodowych „tylko jeden Żyd a Polaków było więcej".

Z zestawienia tych faktów wynika, że okrzyki narodowców były niejako podkreśleniem zestawienia smutnych wypadków, w których Polacy ponieśli najwięcej ofiar, prócz oczywiście Żydów i ich pachołków, którzy z tej sprawy pragną obecnie zrobić jakąś niebywałą hecę. Widocznie Żydzi mają w tym jakiś interes i stąd szczucie na adw. Kowalskiego. Abstrahując od rzeczywistego przebiegu tego incydentu, należy stwierdzić, iż pomawianie adw. Kowalskiego o to, że publicznie pochwalał zabójstwo, dokonane na Żydzie, jest równie śmieszne jak i niepoważne, a poza tym trąci prowokacją. Adw. Kowalski tyle razy już publicznie przemawiał na temat walki z Żydami, tak, że stanowiska jego w tej [illegible] nie potrzebujemy tutaj specjalnie formułować ani komentować. Jedno tylko należy zaznaczyć, mianowicie, iż przywódca Stronnictwa Narodowego w Łodzi w swoich wystąpieniach zawsze podkreślał — zgodnie zresztą z oficjalnymi enuncjacjami obozu narodowego — że wszelki terror fizyczny, stosowany przeciwko Żydom, jest szkodliwy dla Stronnictwa Narodowego a korzystny dla Żydów. Należy ich zatem rugować z życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego przez stosowanie bezwzględnego bojkotu, bez stosowania gwałtu, gdyż metodę tę Żydzi wykorzystują dla robienia szumu i szkalowania Polski.

Reasumując powyższe, stwierdzamy raz jeszcze, iż ostatnią nagankę przeciw adw. Kowalskiemu należy rozumieć jako próbę szantażowania opinii polskiej w imię ukrytych celów żydowskich. Na szczęście narodowe społeczeństwo w Łodzi bardzo dobrze pamięta wszystkie poprzednie niecne chwyty żydowskie i dlatego też ostatnią kampanię przyjmie z politowaniem i pogardą.

Wreszcie należy stwierdzić, że adw. Kowalskiemu nic nie wiadomo, jakoby prokurator w Łodzi wszczął przeciwko niemu jakieś postępowanie karne. Że Żydzi tego gorąco pragną, to fakt, ale to może być tylko ich pobożnym życzeniem.

DUCE DEKORUJE MATKI WŁOSKIE



Z okazji 14 rocznicy utworzenia legionów faszystowskich w Rzymie — duce udekorował matki synów poległych podczas kampanii abisyńskiej krzyżem zasługi.

Z międzynarodowego handlu bronią

Ankara. (PAT) Jedna z fabryk tureckich podpisała umowę o dostawę do Grecji bomb na sumę półtora miliona funtów tureckich.

Z kroniki politycznej

Londyn. (PAT). Według „Daily Mail" i „Daily Telegraph", ambasadorem brytyjskim w Berlinie ma być mianowany ambasador w Argentynie, sir Neville Henderson.

Dzień bez Żydów

Wilno. (Tel. wł.) Młodzież akademicka proklamowała środę na uniwersytecie jako dzień bez Żydów. Doszło do kilku zajść; paru studentów żydowskich zostało pobitych.

Odłożona rozprawa

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś miała się odbyć rozprawa red. Mackiewicza z Wilna przeciwko redaktorowi „Frontu Robotniczego" Szurigowi, który wystąpił z rozmaitymi zarzutami i wymysłami pod adresem Mackiewicza. Wskutek choroby Szuriga proces nie mógł się odbyć. (w)

Katastrofy

Stambuł (PAT). Silna burza na Morzu Marmara zniszczyła molo pod Ismidem.

W pobliżu Diarbekir pociąg ugrzązł w śniegach. Praca nad przywróceniem komunikacji trwała 2 dni.

Dakar (PAT). W czasie lotu nocnego zderzyły się w okolicy Podor dwa samoloty. 6 ludzi załogi zostało zwęglonych.

Nie chcą się umawiać

Łódź, 5. 2. Wyznaczona na dzień wczorajszy konferencja w inspektoracie pracy w celu zawarcia umowy zbiorowej z woźnicami nie doszła do skutku. Przedstawiciele przedsiębiorców przewozowych nie przybyli, tłumacząc się grypą. Delegacja związku woźniców interweniowała u starosty, prosząc o zajęcie się likwidacją zatargu oraz przyspieszeniem sprawy wprowadzenia praw dla woźniców by w ten sposób wyeliminować niewykwalifikowane osoby, zatrudnione przy przewozie i powodujące częste wypadki wskutek nieznajomości przepisów o ruchu.

Wystawa antykomunistyczna

Kolonia. (PAT) Ruchoma wystawa antykomunistyczna, zorganizowana pod hasłem „Bolszewizm — wróg świata nr 1", przenosi się z jednego do drugiego miasta westfalskiego. Wystawa jest dobrze urządzona, zawiera mnóstwo dokumentów, wykresów i fotografij, obrazujących rozkładową i wywrotową działalność komunizmu. Specjalny film podkreśla antyreligijną postawę komunizmu. Wystawa cieszy się dużym powodzeniem.

Spór o złoto abisyńskie

Londyn. (PAT) Pomiędzy Bankiem Egipskim a Bankiem Włoskim w Adis Abebie toczy się proces o depozyt b. Banku Abisyńskiego, znajdujący się w Banku Egipskim. Bank Egipski odmawia wydania tego depozytu Bankowi Włoskiemu, którego nie uważa za prawonabywcę Banku Abisyńskiego. Adwokat strony egipskiej oświadczył, iż podbój Abisynii nie został uznany przez Ligę Narodów i przez rząd brytyjski.

Strajk w fabryce gilz

Łódź, 5. 2. — W fabrykach gilz do papierosów na terenie Łodzi powstał zatarg i robotnicy podjęli akcję o zawarcie umowy zbiorowej i podwyższenie płac, gdyż obecnie robotnicy zarabiają niejednokrotnie 1 złoty na dzień. W jednej z większych fabryk gilz, Bristol (Zakątna 40), fabryce żydowskiej, wybuchł nawet strajk wskutek zbyt niskich płac.

Zapowiedziana na wczoraj konferencja do skutku nie doszła, gdyż przemysłowcy nie przybywali, tłumacząc się grypą. Ponowna konferencja wyznaczona została na 8 bm.

Traktat przyjaźni włosko-tureckiej utrzymany

Rzym. (Tel. wł.). Zakończone zostały rozmowy włosko-tureckie między ministrami: Ciano i Rustu-Aras. Po ukończeniu rozmów obydwaj ministrowie przyjęli dziennikarzy i oświadczyli, że pomiędzy Włochami i Turcją istnieje traktat przyjaźni, działający znakomicie i że nie zachodzi potrzeba podpisywania nowych protokołów.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 4. lutego 1937 r.

Belgia 89,—, Holandia 289,40, Londyn 25,86, Nowy Jork (czek) 5,28, Nowy Jork (kabel) 5,28¼, Paryż 24,61, Praga 18,42, Sztokholm 133,50, Szwajcaria 120,85, Mediolan 27,88, Oslo 130,05.

Usposobienie słabsze.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 4. 2. 1937 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:

Owies 15 tonn par. Poznań	21,00
Owies 10 tonn par. Poznań	20,90
Owies 15 tonn par. Poznań	20,65

Ceny orientacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	23,25— 23.50
Pszenica (Usposob. spokojne)	27,50— 27,75
Jęczmień browarowy	26.00— 27.00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	21,75— 22.00
Jęczmień 667—676 g/l.	22.75— 23.00
Jęczmień 700—715 g/l.	24.25— 25.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	20,25— 20.50
Usposobienie stałe.	
Mąka:	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	34,50— 35.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	34,00— 34.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	32,50— 33,00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	25,25— 25,75
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	23,00— 23.50
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	44,75— 45,75
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	43,75— 44.25
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	42,25— 42,75
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	41.75— 41,75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	40,75— 41.25
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	39,75— 40.25
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	39.00— 39.50
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	36,00— 37.00
pszenna gat. IIF 5-65% wł. w.	32,00— 33,00
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	25,25— 26,25
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	22,25— 23,25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	16,75— 17,25
Otręby pszenne grube stand.	17,50— 18.00
Otręby pszenne średnie stand.	16,75— 17,25
Otręby jęczmienne	16,75— 18,00
Rzepak zimowy	53.00— 54.00
Siemię lniane	43.50— 46.50
Gorczyca	30.00— 32,00
Groch Wiktoria	21,00— 24,50
Groch Folgera	22.00— 24.00
Łubin niebieski	12,00— 13.00
Łubin żółty	13.00— 14.00
Seradela	21,00— 23.00
Mak niebieski	65.00— 69.00
Koniczyna czerwona surowa	90,00—105.00
Koniczyna czerw. 95—97% czyst.	115.00—125,00
Koniczyna biała	85,00—125.00
Koniczyna szwedzka	150.00—180,00
Koniczyna żółta odłuszczona	65,00— 75,00
Przelot	65,00— 75.00
Rajgras angielski	60.00— 70.00
Makuch lniany w taflach	24,75— 25,00
Makuch rzepak. w taflach	20,25— 20,50
Makuch słon. w taflach 42—43%	24.50— 25.50
Słoma pszenna luzem	1.90— 2.15
„ pszenna prasowana	2.40— 2.65
„ żytnia luzem	2.00— 2,25
„ żytnia prasowana	2.75— 3,00
„ owsiana luzem	2.25— 2.50
„ owsiana prasowana	2.75— 3.00
„ jęczmienna luzem	1.90— 2.15
„ jęczmienna prasowana	2.40— 2,65
Siano zwykłe luzem	4.30— 4.80
„ zwykłe prasowane	4.95— 5.45
„ nadnoteckie luzem	5.20— 5.70
„ nadnoteckie prasowane	6.20— 6.70

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 2649,2 tonn, w tem żyta 1014 tonn, pszenicy 436 tonn, jęczmienia 115 tonn, owsa 126 tonn.

Wobec panujących nad Bałtykiem mrozów, rybacy polują na kaczki, buszując po zamarzniętych zatokach nadbrzeżnych.

Zabójstwo matki i siostry oraz samobójstwo

Stanisławów. (PAT). W Berezowie Niżnym niejaki Mikołaj Negrycz zastrzelił z karabinu swoją matkę Marię oraz siostrę Rozalię, po czym sam popełnił samobójstwo przez pchnięcie się nożem w serce. Powód podwójnego morderstwa i samobójstwa nieznany.

Kot wzniecił pożar

Konin. (PAT). W mieszkaniu Stanisława Witasika we wsi Lubicz (pow. koniński), wystawiono na czas mrozów piecyk żelazny. Z piecyka tego wypadły węgle na wygrzewającego się kota i zapaliły na nim sierść. Przestraszony kot z płonącą sierścią wbiegł na strych, gdzie wzniecił pożar, który zniszczył całkowicie dom mieszkalny, budynki gospodarcze, zbiory i narzędzia rolnicze.

Przed koronacją

Londyn. (Tel. wł.) Z powodu spodziewanego wielkiego napływu gości na uroczystości koronacyjne króla Jerzego VI i braku pomieszczeń w Londynie rolę hoteli odgrywać będą statki, zakotwiczone na Tamizie.

M. i. również na „Piłsudskim" mieszkać będą goście z Polski, którzy zjadą na te uroczystości.

Echa zamordowania inż. Skrzywania

Katowice (Tel. wł.) Kopf, morderca inż. Skrzywania, usiłował po raz trzeci popełnić samobójstwo.

Pierwotnie wyskoczył przez okno z trzeciego piętra, lecz padł na kupę śniegu i tylko potłukł się. Po raz drugi obecnie próbował dokonać samobójstwa podczas przewiezienia go karetką pogotowia do szpitala: przykryty kocem chciał się udusić szelkami. Stan jego zdrowia nie jest niepokojący. Przebywa w szpitalu Kasy Brackiej.

Kiedy ostatni zamach udaremniono, odezwał się do towarzyszącego mu policjanta: „i tak mnie żywego nie utrzymacie".

Przyczyny zamordowania nie są jeszcze znane, ale zajście zdaje się miało tło zemsty i prawdopodobnie udział w zbrodni brało kilka osób. Wskazany przez Kopfa elektrotechnik Władysław Gąsior został aresztowany, chociaż zaprzecza on swemu udziałowi w zbrodni.

Zgon zasłużonego pedagoga

Warszawa. (PAT) Wczoraj nad ranem zmarł śp. inż. Władysław Przanowski, dyrektor Państwowego Instytutu Robót Ręcznych w Warszawie.

Śp. Przanowski pierwszy w Polsce zwrócił uwagę na doniosłość nauczania robót ręcznych w szkołach ogólnokształcących. Pracę swą rozpoczął przed laty 30. Był inicjatorem, założycielem i kierownikiem Państwowego Instytutu Robót Ręcznych, który przygotował w Polsce liczne zastępy nauczycieli tego przedmiotu. Placówka kierowana przez śp. Przanowskiego zyskała duże uznanie nie tylko w Polsce, ale i zagranicą, czemu wyraz dało Międzynarodowe Biuro Wychowania w Genewie, zachęcając inne państwa do kształcenia nauczycieli robót ręcznych w instytucie, kierowanym przez śp Wł. Przanowskiego. W ostatnich paru latach śp. Przanowski był gorącym propagatorem motoryzacji kraju i w tym kierunku rozpoczął ożywioną akcję w szkolnictwie.

B. sędzia skazany na 5 lat więzienia

Współoskarżony, b. sekretarz i skarbnik sądowy otrzymał 4 i pół roku więzienia

Gniezno. (Tel. wł.) Przed tutejszym sądem okręgowym — jak już referowaliśmy — toczył się sensacyjny proces b. sędziego Stachowskiego, który jako kierownik sądu grodzkiego we Wrześni popełnił szereg nadużyć, m. i. także finansowych, wyzyskując swoje stanowisko.

W czwartek o godzinie 13 sąd ogłosił wyrok, mocą którego sędzia Teofil Stachowski skazany został na 5 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

Jednocześnie wspólnik Stachowskiego, b. sekretarz i skarbnik sądowy, Antoni Krotoszyński, skazany został na 4 i pół roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg pięciu lat.

Proces odwoławczy w sprawie kuzyna Parylewiczowej

Prokurator żąda podwyższenia kary dla b. starosty Krawczyka — Echa pobytu Krawczyka w Poznaniu na stanowisku w Ubezpieczalni Społecznej

Poznań, 4. 2. — Dnia 25 bm. odbędzie się przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu proces odwoławczy w sprawie b. starosty działdowskiego, kuzyna Parylewiczowej, Krawczyka, który — jak wiadomo — za defraudację pieniędzy publicznych na stanowisku starosty skazany został na 10 miesięcy więzienia. Prokurator zaapelował od tego wyroku, domagając się podwyższenia kary.

W związku z zapowiedzianym procesem apelacyjnym b. starosty Krawczyka „Kurier Poznański" przypomina, że kuzyn Parylewiczowej już w swoim czasie, przed objęciem posady starosty, skazany został na 5 miesięcy więzienia za pobieranie łapówek od aptekarzy poznańskich, gdy był na stanowisku w Ubezpieczalni Społecznej. „Kurier Poznański" wymienia obecnie nazwiska aptekarzy, od których Krawczyk „pożyczył" ogółem 23 tysiące złotych.

Proces apelacyjny Krawczyka budzi w społeczeństwie pomorskim i poznańskim duże zainteresowanie. Oczywiście interesować się nim będzie także cała Polska.

Po przejściu mrozów

Szpaki i skowronki wracają — Czy zapowiada to wczesną wiosnę?

Hel. (PAT). Nagłe ocieplenie się morza, spowodowało częściowe ruszenie się lodów spod Przylądka Rozewskiego i Jastrzębiej Góry. Lód został jednak zepchnięty na ląd, gdzie utworzył duże zwały, niektóre wysokości 6 metrów. Lód sięga około 5 km, od brzegu do morza. Miejscami płyną prawdziwe góry lodowe. Stan Bałtyku jest nadal niesłychanie niski.

Niemieckie kutry rybackie, które z powodu mrozów szukały schronienia w Helu i Gdańsku, opuściły teraz swe tymczasowe schronienia, udając się do swych portów macierzystych. Na morzu jednak utrzymuje się gęsta mgła, która bardzo utrudnia żeglugę. Kutry odpłynęły do najbliższego portu niemieckiego w Słupsku (Stolp).

Nad Helem unosi potężny opar mgły, przy czym pada nieustannie deszcz. Z powierzchni mierzei znikł zupełnie śnieg. Pod Puckiem zaobserwowano gromadny przylot szpaków i skowronków. Pojawienie się tego ptactwa uważane jest za zapowiedź wczesnej wiosny.

na gorącym uczynku

W związku z otwarciem Uniwersytetu Stefana Batorego „Słowo" wileńskie podkreśla, że studenci Żydzi będą siedzieli na uniwersytecie oddzielnie i że ostatecznie spełnione zostało to, co było hasłem „blokady".

Raz jeszcze powtarzamy — stwierdza „Słowo" — że młodzież adademicka wileńska odniosła zwycięstwo i życzymy jej teraz pracy naukowej spokojnej i poważnej".

Cała Polska gratuluje młodzieży wileńskiej zwycięstwa — dodajmy od siebie.

* * *

Doniesienie Polskiej Agencji Telegraficznej o możliwościach emigracji Żydów, na San Domingo prasa żydowska zaopatruje m. in. takimi tytułami „San Domingo zaprasza Żydów", „Milion emigrantów żydowskich przyjmie chętnie i obdzieli ziemią San Domingo".

No więc skoro Żydzi widzą sami, że są tak cennym elementem, że się ich zaprasza a nawet obiecuje obdarować ziemią byle tylko przyjechali, to chyba wyciągną z tego praktyczne wnioski. Jak najprędzej zapakują manatki „niewdzięczną" Polskę opuszczą i wyemigrują tam, gdzie ich tak pożądają. Byle to uczynili jak najprędzej i byle się czasami nie rozmyślili!

Taka sobie bajeczka...

Jak książęcej parze pokazano Tatry

Dostojni goście zobaczyli wagonik kolejki linowej, dancing w „Bristolu" i szosę do Morskiego Oka, lecz Tatr nie widzieli

Zakopane, 1 lutego.

Pewna właścicielka malowniczej posiadłości przyjmowała u siebie gościa z dalekich stron. Z dumą pokazywała mu swoje domostwo i jego urządzenie, chwaląc się przy tym wypielęgnowanymi w doniczkach kwiatami, zdobiącymi okna jej pokoi.

— Bardzo tu ładnie — mówił gość, rozglądając się wokoło. — Kwiatki w mieszkaniu to też rzecz miła. I widok z okien na wasz park taki malowniczy. Podobno jest to park niezwykle piękny, cały pocięty wąwozami, zakończony wspaniałym skalnym urwiskiem, z którego rozlega się niezrównany widok na okolicę? Może pójdziemy go obejrzeć?

— Ależ naturalnie! Tylko za chwileczkę! Bo jeszcze nie obejrzeliśmy mojej chluby, — łazienki z doskonałymi natryskami. Aha, i muszę jeszcze pochwalić się urządzeniem mojej spiżarni.

— To może po powrocie z ogrodu? Bo już dnia nie wiele zostało; a przyjemniej w słońcu chodzić po dworze.

— Ależ wszystko się zdąży zobaczyć! Tylko proszę po kolei. Już ja sobie wszystko dobrze uplanowałam!

Po obejrzeniu gospodarczych i higienicznych urządzeń, gdy gość już zmierzał ku drzwiom, prowadzącym na ogród, gospodyni schwyciła go za rękę.

— A czy pan widział, jakie mam radio wspaniałe? Nastawię panu na coś takiego, co pana na pewno będzie interesowało.

— Nie, nie! Dziękuję; bo ja właściwie...

— Ależ tak! Przy sposobności obejrzy pan zbiór moich zdjęć amatorskich właśnie z tego ogrodu, no i fotografie rodzinne.

Po przejrzeniu ich przez gościa, gdy już wstawał, zastąpił mu drogę jeden z synów gospodyni, ten najwytworniejszy, taki „od gości" i namówił przybysza na partyjkę szachów i to na jakiejś antycznej szachownicy z perłowej masy i topazu. Wprawdzie gra w szachy nie jest żadną osobliwością, jednakże, ponieważ szanowny gość jest podobno jej miłośnikiem...

Partyjka pochłonęła ostatnią godzinę przed zmierzchem. Gdy gość zerwał się pośpiesznie z wygodnego fotela i został nareszcie wyprowadzony przez panią domu w głąb ogrodu, zciemniło się całkowicie.

— O, tu rosną te okazy moich roślin — mówiła.

— Nie widzę ich dobrze... Szkoda wielka!

— Ale przyjrzał się pan już dobrze temu gatunkowi w moim oknie, w doniczkach! To niech pan je sobie teraz wyobrazi dziesięć razy większe.

— No ja pani wierzę, ale trudno zastąpić rzeczywistość wyobraźnią!

— A tu, o, niech pan dotknie ręką... Tu jest to słynne urwisko na końcu ogrodu i z niego ten widok rozległy.

— Doprawdy! Jaka szkoda, że nic już z tego nie widzę!

— Niech pan ostrożnie schodzi, bo tu jest stromo nad tym wąwozem! Mój służący poda panu rękę.

— Wolałbym co prawda spacerować za dnia o własnych siłach!

— A teraz, żeby sobie skrócić drogę do domu, skorzystamy z drezyny. Jedzie się nią tak przyjemnie, że nic nie będzie przeszkadzała ciemność nocy. Prawda?

— No tak, tak — przyznał gość uprzejmie. Gdy wszedł do domostwa, obejrzał jeszcze wiszące na ścianach dzieła sztuki i rodzinne portrety, poczem nadeszła nieodwołalna pora jego odjazdu.

A kiedy wrócił do siebie, na liczne pytania, co sądzi o sławnym parku nad urwiskiem, odparł:

— Widziałem go, owszem, ale w nocy.

Na tym kończymy bajeczkę. Czy potrzeba dodawać do niej komentarze? Każdy czytelnik łatwo się domyśli, że ta gospodyni to Polska; jej gościem — rzadki przybysz z zagranicy; a tym pięknym parkiem są Tatry; zaś kryjąca go noc, to mgła i niepogoda. Reszty szczegółów nie będziemy narzucać. Czym są te kwiaty w doniczkach, łazienka, drezyna, fotografie, niech sobie czytelnik sam dopowie.

Sensem moralnym bajeczki jest fakt, że Polska, goszcząca u siebie od miesiąca dostojnych gości, nie zdołała im pokazać tego, co ma najpiękniejszego. Że Tatry, przez cały miesiąc strojne w cudowną pogodę i rzadko piękną zimę, doczekały się upragnionej wizyty w jedyne dwa mgliste dni tego miesiąca. Na nic się nie zdały zabiegi naszej gminy u osób w tych sprawach decydujących o przesunięcie, lub przyśpieszenie tej wizyty, zwłaszcza, że zmiana pogody była już przewidziana.

W rezultacie dostojni goście zobaczyli tylko wagonik kolejki linowej, dancing w „Bristolu" i szosę do Morskiego. Tatr nie zobaczyli ani na mgnienie oka.

Ale organizatorzy zwiedzania naszego kraju przez książęcą parę holenderską są zadowoleni, że wypełnili program z kartką w ręku, numer po numerze, bez względu na efekt, nie niepokojąc swych umysłów ani zbytnią inicjatywą i darem przewidywania, ani dostosowywaniem się do okoliczności, twierdząc, że jeśli się coś trochę nie powiodło, to tylko z powodu siły wyższej.

A trzeba tylko wykrzesać z piersi tych, którym powierzona jest propaganda kraju, odrobinę zapału i miłości dla piękna Ojczyzny, aby rzecz tak zorganizować, by żadnej okazji nie stracić dla głoszenia w świecie jej sławy.

I. ROGUSKA-CYBULSKA.

Po kongresie P. P. S. w Radomiu

Z dwojga złego lepsza komuna

Socjaliści gotowi połączyć się nawet z diabłem, byle przeciwstawić się Obozowi Narodowemu

Zakończony świeżo w Radomiu trzydniowy kongres P. P. S. niewiele nas obchodzi od jego zewnętrznej strony, którą stanowią: nowy statut, odświeżony program i zbyt ostentacyjnie podkreślana jednomyślność. Dla nas, obozu narodowego, uznanego przez kongres za główną, a właściwie jedyną siłę polskiego „faszyzmu", ważne jest tylko to, co się na kongresie nie ujawniło, co ze względów taktycznych zostało bądź zupełnie ukryte, bądź ubarwione na kolor ochronny.

P. P. S. proklamując — zgodnie z nakazem Drugiej Międzynarodówki — „świętą wojnę" z faszyzmem zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że sama tej wojny wygrać nie może. Szuka zatem sojuszników i kombatantów. Jakich i gdzie?

Przede wszystkim na prawo od siebie, czyli w Stronnictwie Ludowym i w innych ugrupowaniach demokratycznych. Tutaj musimy odkryć dwa wstydliwe punkty kongresu.

Przywódcy P. P. S. nie odpowiedzieli wyraźnie na zaproszenie „sanacyjnego" „świata pracy" do utworzenia wielkiego „frontu demokratycznego". A dlatego nie odpowiedzieli, że cała „sanacja" — od Moraczewskiego do Radziwiłła — jest w społeczeństwie niepopularna, że zatem na sojuszu z „sanacją", choćby lewą, można więcej stracić, niż zyskać.

Pozostaje więc opozycyjny „front demokratyczny". Dla skaptowania ludowców i innych członków dawnego centrolewu panowie z P. P. S. bardzo gorąco przemawiają obecnie w imię demokracji i wolności. Ale my pamiętamy, iż nie tak dawno temu ci sami panowie uchwalili, że w razie dojścia do steru rządu robotniczo - włościańskiego nie będzie na razie demokracji, ale „przejściowo" będzie dyktatura — oczywiście „proletariatu". Jak te „przejściowe dyktatury" wyglądają, to dobrze wiemy.

Na obecnym kongresie triumfowała „wolność". Dyktatura gdzieś się schowała. Prawdopodobnie tylko „przejściowo".

Współpraca polityczna P. P. S. z „burżuazyjnymi" stronnictwami demokratycznymi, za jakie uchodzi u socjalistów także Stronnictwo Ludowe, wywoływała dotychczas silną opozycję lewicy partyjnej, która, opierając się na klasowych związkach zawodowych, głosiła hasło frontu czysto socjalistycznego, składającego się z P. P. S. i partyj socjalistycznych „mniejszościowych" czyli żydowskich, ukraińskich i niemieckich. Przed kilku laty lewica zwyciężyła i koncepcja centrolewu poszła do lamusa partyjnego.

Dlaczego na kongresie radomskim p. Zaremba i jego zwolennicy nie tylko nie zwalczali, ale nawet popierali tę koncepcję?

Dlatego, że zaszła pod tym względem zmiana na lewo od P. P. S., czyli u komunistów. Przedtem kierownicy zawodówek socjalistycznych obawiali się, że przez współpracę z „burżuazją" dadzą konkurentom w rękę atut agitacyjny, którym operując komuniści opanują związki zawodowe i przepędzą z nich „zdrajców proletariatu".

Dzisiaj sytuacja jest inna. Komuna sama propaguje wszędzie „fronty ludowe", sięgające aż do prawdziwej burżuazji, a nawet — plutokracji. Więc P. P. S. nie ma się czego bać. Ale trzeba tu stwierdzić dużą zależność taktyki P. P. S. od taktyki Kominternu.

Doszliśmy do sedna rzeczy, którym jest sprawa „frontu ludowego", sięgającego po komunę włącznie.

Większość kongresu bardzo odżegnywała się od tak szerokiego frontu, choć koncepcja ta miała także zwolenników, przede wszystkim w osobie nowego prezydenta Łodzi p. Barlickiego, który coraz otwarciej występuje jako wódz polskiego „fołksfrontu". Oponował mu stary bojowiec Tomasz Arciszewski, który dowodził, że komuniści nie dotrzymali „paktu o nieagresji" i nie zaprzestali ataków na P. P. S. P. Barlicki formalnie pozostał w mniejszości. Ale „pakt o nieagresji" nie został wypowiedziany. Faktem jest także, że obok listu ludowców odczytany był na kongresie takiż sam powitalny list od — kompartii... Komentowano ten list trochę ironicznie, ale go przyjęto.

Dodać jeszcze warto, że uczestniczący w kongresie imieniem Drugiej Międzynarodówki i socjalistów francuskich tow. Longuet wprost zachęcał P. P. S. do „frontu ludowego" na modłę francuską zapewniając, że nieprawdą jest, jakoby we Francji rządzili komuniści, że jest odwrotnie, bo właśnie komuniści przyjęli program socjalistów (?).

Pakt o nieagresji został utrzymany. Formalnie kongres P. P. S. nie miał prawa tego paktu zrywać, ponieważ nie partia go zawarła, ale zawodówki. Wykręt formalny się znalazł, ale gdyby się chciało, toby się też znalazło sposób na zerwanie z niepożądanym — rzekomo — sojusznikiem.

Krótki sens całej rzeczy jest taki: P. P. S. chce mieć jak najwięcej kontrahentów w walce z „faszyzmem", czyli obozem narodowym. Jeśliby się obeszło bez komunistów, to dobrze. Ale gdyby szanse zwycięstwa były małe — a że tak jest i będzie, to wiemy nietylko my, ale i socjaliści —, to skorzysta się chętnie z każdej pomocy. „Komuna jest zła" — mówią niektórzy panowie z P. P. S., a na to odpowiadają im inni: „Może i tak, ale z dwojga złego lepsza komuna, niż faszyzm czyli endecja". I na to godzą się wszyscy.

I Żydzi są zupełnie tego samego zdania.

M. K.

Sprawa znachora „homeopaty"

W sądzie bronił się, że pomagał tylko żonie, odczyniającej uroki

Poznań, 4 lutego.

Przed Starostwem Grodzkim w Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko 47-letniemu Stanisławowi Slicińskiemu z Tarnowa Podgórnego, oskarżonemu o bezprawne udzielanie porad lekarskich przy braku jakichkolwiek do tego kwalifikacyj. Sliciński podawał się za homeopatę. Ludność okolicznych wiosek przychodziła do jego mieszkania, a on udzielał porad i przepisywał różne zioła. Często objeżdżał rowerem okoliczne wioski i odwiedzał pacjentów, „którym lekarze już pomóc nie mogli".

Przesłuchany przez starostwo „lekarz" zeznał, że sam nie trudni się leczeniem, ani nie udziela porad lekarskich, tylko pomaga swej żonie, która również nie leczy, lecz tylko „odmawia uroki". Śliciński w czasie wojny był sanitariuszem.

Starostwo grodzkie skazało domorosłego lekarza na 50 zł grzywny. Sąd Okręgowy w Poznaniu orzeczenie starostwa zatwierdził.

Skazany „lekarz" zapowiedział kasację i na podstawie prawa ubogich prosił sąd o przyznanie mu adwokata z urzędu. Sąd adwokata takiego wyznaczył, lecz ten, po zapoznaniu się ze sprawą, zawiadomił sąd, że nie widzi podstaw do wniesienia kasacji. (k)

Echa sprawy W. Rzymowskiego o plagiat

Związek Dziennikarzy Rzpl. nie podziela zapatrywania Polskiej Akademii Literatury na istotę plagiatu w publicystyce

Warszawa. (PAT). Wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy Rzplitej wystosował na ręce senatora Wacława Sierowszewskiego, prezesa Polskiej Akademii Literatury, następujący list:

„W orzeczeniu wydanym przez Polską Akademię Literatury w sprawie członka akademii p. W. Rzymowskiego, znajduje się m. i. ustęp następujący:

„Zważywszy.... że pośpiech pracy dziennikarskiej niejednokrotnie narzuca konieczność posługiwania się gotowym materiałem, sformułowanym przez publicystę bez podania źródła...."

„Ta publicznie wyrażona — być może, w pośpiechu — opinia Akademii, przytoczona w konkretnym wypadku jako okoliczność łagodzącą, dać może podstawę do interpretowania jej w sposób, że w pracy dziennikarskiej wogóle, a więc także w publicystyce, korzystanie z cudzej pracy bez cytowania źródła jest zjawiskiem normalnym i tolerowanym.

„Wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy Rzpl. stwierdza, że zapatrywanie to jest mylne i dla zawodu dziennikarskiego uchybiające. Przy ocenie moralnej plagiatu nie może zachodzić żadna różnica pomiędzy dziennikarzami i literatami. Co jest potępienia godne u jednych, jest tak samo sprzeczne z dobrymi obyczajami u drugich. Korzystanie ze wspólnych, a nawet wyraźnie cudzych źródeł, jest praktykowane wyłącznie w informacyjnym dziale pracy dziennikarskiej i tam nie uchodzi za sprzeczne z dobrymi obyczajami. Tolerancja ta jednak nie odnosi się w żadnym wypadku do publicystyki, a tylko o publicystykę szło w sprawie, której dotyczy orzeczenie Polskiej Akademii Literatury.

„Gdyby zatem zdarzały się wypadki plagiatu w pracy publicystycznej zrzeszonych dziennikarzy, władze organizacyjne Związku Dziennikarzy wystąpiłyby stanowczo przeciwko tym praktykom i dążyłyby do ich wytępienia.

„Ponieważ orzeczenie Polskiej akademii Literatury zostało ogłoszone w całej niemal prasie polskiej, niniejsze oświadczenie pozwalamy sobie podać także do wiadomości publicznej."

Następują podpisy.

Pożar majątku na Pomorzu

Brodnica. (Tel. wł.) W majątku p. Adolfa Ossowskiego w Najmowie, obok Brodnicy, wybuchł wielki pożar we dworze. Akcję ratowniczą utrudniał 18-stopniowy mróz i silny wiatr. Na miejsce zjechało 7 straży ogniowych, którym dopiero po kilku godzinach udało się szalejący żywioł zlokalizować. Straty, których wysokości dotychczas nie ustalono, są bardzo duże.

„Sanacyjny" radny skazany na rok więzienia

Wąbrzeźno. (Tel. wł.) Głośny działacz „sanacyjny" na terenie Wąbrzeźna, radny miejski z listy „sanacyjnej", Józef Tusch, skazany został za nadużycia służbowe na 1 rok więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat pięciu.

Tusch przyjechał do Wąbrzeźna ze Zdołbunowa i dał się poznać jako srogi wypróbowany „sanator" i przeciwnik opozycji. Szczególnie zajadłą walkę prowadził Tusch z narodowcami i Obozem Narodowym.

Zdrowie Ojca św.

Citta del Vaticano. (PAT) Stan zdrowia Ojca św. jest nadal zadowalający. Papież rozpoczął wczoraj udzielać audiencyj w ustalonym porządku.

Król szwedzki w Paryżu

Paryż. (PAT) Król szwedzki Gustaw V przybył z Brukseli do Paryża o godz. 12,30.



Anglik Sharp trenuje w St. Moritz przed łyżwiarskimi mistrzostwami Europy w Pradze.

Niepokoje wśród Żydów palestyńskich

Jerozolima. (PAT). Od kilku dni w Tel-Avivie dochodzi do tarć pomiędzy robotnikami żydowskimi, należącymi do partii socjalistycznej Histadnouth, a sjonistami-rewizjonistami. Tarcia te przerodziły się w środę w poważne rozruchy, które musiała tłumić policja. 30 manifestantów odniosło rany, w tym 6 ciężkie.



PROSZĘ WSTAĆ!

Browar na koniu

A jednak wypadek taki się zdarzył w szkole podchorążych kawalerii w Grudziądzu z tą jednak różnicą, że nie był to zwyczajny browar, ale Abraham Browar.

Jeździł ten Browar kilka minut konno i wreszcie pieszo przeszedł się do paki.

Ale stop! Posłuchajmy tej arcyniezwyklej historii od początku.

Żył sobie w Warszawie pan Abraham Browar, żył jak tylu innych Samowarów, Grajcarów, Pulowerów itd.

Żył. Dlaczego miał nie żyć? Czy jemu nie wolno?!

Ale jeszcze z żadnym Browarem jego starozakonni plodziciele nie mieli tyle kłopotu, co właśnie z tym Abrahamem. Bo jak świat światem, nie było jeszcze takiego Żyda, coby się tak zimno pchał do wojska i to jeszcze nie do baonu sanitarnego, ale do kawalerii.

Nie pomagały perswazje rodziny, ani wpływowego rabina.

Chciał i koniec.

Ale z tak biblijnym imieniem, jak patryarchalny Abraham, wypada raczej galopować na palestyńskim osiołku, niż na polskim ogierze. Jakby to wyglądało — Abraham na koniu?

A na ośle — to już jest i w stylu.

Cóż, kiedy szwaronu takiej jazdy w polskiej kawalerii nie ma.

Pan Abraham Browar żył w gorączce. W nocy we śnie szumiały mu w uszach husarskie skrzydła, słodko brzęczały ostrogi. Przy boku czuł karabelę...

I dokonała się wielka zmiana w tym Browarze.

Z Abrahama zrobił się Adam, a z Mojżesza Allach. Młody pan Abraham Browar przerobił bowiem swoje dokumenty. Wpisał imię Adama i tak od jednego zamachu pióra stał się mahometaninem.

Nic więc dziwnego, że kiedy złożył podanie do kawalerii w Grudziądzu, to przyjęto tam tak egzotycznego gościa z otwartymi ramionami. **Nie ma to przecież jak tatarska jazda.**

Ale zaraz na pierwszym manežu wyleciał Abraham z siodła.

Wachmistrz pokręcił głową i krzyknął:

— Eej, wy Browar, macie już to mnie na piwo. Cóż to za Tatary, co tak jeżdżą. Wam jeździć, ale karawanem.

I od tej pory wachmistrz począł się uważniej przyglądać Browarowi i doszedł do wniosków, że to nie Tatar, a żydowskie ziele. Do takiego samego wniosku doszła żandarmeria, która pana Browara oskarżyła o **fałszerstwo dokumentów.**

Kelly.

Migawki łódzkie

Szczucie na ks. dra Trzeciaka i o co właściwie chodzi

Łódź, 5 lutego

Na zaproszenie Sodalicji Inteligencji Męskiej przybył ostatnio do Łodzi znany z głośnych wystąpień przeciwko ubojowi rytualnemu ks. dr. prof. Trzeciak. Wybitny znawca Talmudu objeżdża z odczytami wszystkie większe miasta Polski, budząc wszędzie czujność społeczeństwa narodowego i przestrzegając je przed niebezpieczeństwem żydowskim. Uciążliwa ta praca, podjęta z własnej i dobrej woli przez podeszłego już wiekiem czcigodnego kapłana-Polaka, wywołuje wśród Żydów paroksyzmy wściekłości. Ostatnio w swej bezgranicznej nienawiści uchwycili się oni starego i wypróbowanego przez Żydów środka walki: denuncjacji przed władzami. Mimo woli przypominają się czasy zaborcze, kiedy to Żydzi masowo denuncjowali Polaków bądź z nienawiści, bądź też dla korzyści materialnych. Jednym słowem, denuncjacja — to ich „najlepsza" broń...

Jak wzmiankujemy wyżej, ks. dr. Trzeciak bawił w Łodzi, gdzie wygłosił odczyt n. t. „Kwestia żydowska w świetle etyki chrześcijańskiej". Do sali, gdzie się odbył ten odczyt, ściągnęło ponad 3 tysiące słuchaczów, rekrutujących się ze wszystkich warstw polskiego społeczeństwa. Ciekawe wywody czcigodnego prelegenta zostały wysłuchane z powagą i w spokoju, tak, jak zasługiwała na to osoba mówcy jak również temat, który był przedmiotem jego rozważań. — Późnym wieczorem tego samego dnia na jednej z ulic m. Łodzi został poturbowany jakiś Żyd, który w następstwie odniesionych ran zmarł. (Ileż to Polaków zmarło w podobnych okolicznościach!) W narodzie Izraela momentalnie zawrzało. Prasa żydowska zgodnym chórem orzekła, że... przyczyną tego wypadku był odczyt ks. dr. Trzeciaka...

Żydowsko-komunistyczny „Głos Poranny" w naczelnym artykule pt. „Odczyt, który nie powinien był się odbyć" pisze dosłownie:

„Jak wiadomo, ekscesy bojówkarzy endeckich, których „ukoronowaniem" był krwawy napad na bp. Szymona Helmera i jego śmierć od zadanych nożami ran, nastąpiły **bezpośrednio po odczycie ks. Trzeciaka,** skąd wracali właśnie członkowie Str. Narodowego, sprawcy napadów.

Warto się zapoznać z treścią odczytu ks. Trzeciaka, aby stwierdzić, czy nie ma **moralnej łączności** między wywodami prelegenta i wypadkami, jakie później nastąpiły.

Podajemy poniżej w skrócie relację z prelekcji ks. Trzeciaka, zamieszczoną w organie endeckim, w „Orędowniku" — (podkreślenia „Głosu Porannego").

Po takim wstępie należałoby przypuszczać, iż publicysta żydowski zacytuje **dosłownie** sprawozdanie z odczytu, zamieszczone w „Orędowniku". Gdzież tam! Ażeby kłamstwo wyglądało możliwie „gładko" — i tutaj dopuszczono się fałszerstwa. „Głos Poranny" spreparował nasze sprawozdanie tak, aby mu później było łatwo „udowodnić", że właśnie odczyt ks. dr. Trzeciaka był „przyczyną" wypadku, i że wobec tego czcigodnego kapłana należy uznać za... moralnego sprawcę... Ano, i denuncjacja musi mieć jakie takie uzasadnienie.

W zakończeniu artykułu „Głosu Porannego" czytamy:

„Nieuświadomiony i nieodpowiedzialny element, z jakiego się rekrutują „szturmówki" endeckie w klimacie politycznym, jaki obecnie panuje w Łodzi, odpowiednio zaagitowany, oraz „podniesiony na duchu", staje się niebezpieczny nietylko dla Żydów. **Prelegent, jako osoba duchowna, powinien się poważnie zastanowić, nim zdecyduje się na wygłoszenie podobnego odczytu do podobnego audytorium w naszym mieście."**

„Naukę" żydłaka z „Głosu Porannego" przełożoną na język polski, rozumiemy tak: „Panowie antysemici! Jeżeli macie zamiar wygłaszać odczyty o niebezpieczeństwie żydowskim, zastanówcie się najpierw, czy warto w ogóle na ten temat mówić, o ile zaś nie zrezygnujecie z zamiaru, przyjdźcie do nas, Żydów, my was pouczymy jak macie mówić i... dobierzemy odpowiednie audytorium"...

I jak tu teraz Żydów pomawiać, że nie mają humoru! Właśnie, że mają, tylko że staje się on coraz bardziej wisielczy i głupi...

Jeśli zaś chodzi o pouczanie ks. dr. Trzeciaka, trzeba odpowiedzieć krótko: niechaj Żydzi lepiej pouczają rabinów! Wara im od księży katolickich — zrozumiano?!

Ale swoją drogą — to szczucie na ks. dr. Trzeciaka jest b. charakterystyczne. Społeczeństwo katolickie dobrze to sobie zapamięta.


CESARZ JAPOŃSKI HIROHITO na swoim ulubionym siwku podczas przeglądu oddziałów wojskowych na paradzie w Tokio.

Tajemnicza śmierć w gabinecie dworca wileńskiego

Historia, która poruszyła całe Wilno

Wilno, 4. 2. — W gabinecie I klasy dworca wileńskiego miał miejsce tragiczny wypadek.

Do poczekalni pierwszej klasy przybyli dyrektor browaru „Szopen" M. T. lat 43 i żona wileńskiego adwokata, K. P., lat 40. Zajęli oni gabinet i kazali podać sobie dania gorące, kawę i koniak. Kiedy po czterech godzinach kelner zapukawszy, nie otrzymał odpowiedzi, zaniepokojony pchnął drzwi i oczom jego przedstawił się straszny widok. Oto ciała obojga oparte były o stół, dania nie zostały napoczęte, jedynie na dnie kieliszków widać było ślady koniaku.

Momentalnie wezwano policję i lekarza, który jednak stwierdził śmierć p. M. P. Dyrektor T. żył, chociaż serce biło nierówno i słabo. Zwłoki zmarłej zabezpieczono na miejscu i dopiero na drugi dzień mecenas P., uzyskawszy zgodę na przewiezienie zwłok żony do domu, zabrał je jeszcze przed sekcją.

Dyrektor T. został przewieziony do szpitala żydowskiego, skąd na drugi dzień zabrano go do domu przy ulicy Mickiewicza 30, pod opiekę żony. Stan jego jest zadawalający. Dyrektor T. odmawia wszelkich zeznań, nie chcąc wypowiedzieć się, czy zachodzi tu zabójstwo, czy samobójstwo. Niewątpliwie sprawę tę wyjaśni najlepiej sekcja zwłok zmarłej.

Wypadek ten wywołał w społeczeństwie wileńskim olbrzymie poruszenie.

Towarzysze za daleko zabrnęli

Doły socjalistyczne opanowane żywiołami komunistycznymi Gwałtowne usiłowania PPS odzyskania straconej bezpowrotnie pozycji

Łódź, 4. 2. — Uchwały kongresu PPS, w kwestii taktyki partyjnej w polityce wewnętrznej i zewnętrznej oraz gospodarczej, znalazły niezwłocznie żywy oddźwięk w socjalistycznych dzielnicach Łodzi, gdzie na ten temat odbyte zostały specjalne zebranie informacyjne.

O ile kongres, na którym przygniatającą większość „mieli jeszcze" starzy towarzysze, wykazał już brak jednomyślności, gdy chodziło o stosunek do komunistycznego sojuszu we froncie ludowym, o tyle zebrania w dzielnicach, a więc popularne zwane „doły partyjne" sprezentowały zgoła odmienne oblicze.

Tu ustosunkowanie się do frontu ludowego było zgoła odmienne, a przygniatająca większość opowiedziała się za tym właśnie frontem. Zresztą o ile takich właśnie posunięć ze strony „socjalistów" łódzkich oczekiwała opinia ogólna, nie można posądzać, aby przywódcy PPS nie przewidzieli tego. Szeregi socjalistyczne, przerzedzone po niefortunnych posunięciach jeszcze w 1926 roku, obecnie zostały nagle zapełnione elementem mało wspólnego mającym z socjalizmem.

W pierwszym rzędzie z chwilą, gdy agitatorzy znaleźli możność swobodnego i niemal oficjalnego kontynuowania propagandy komunistycznej na terenie PPS, przenieśli się do niej w całości. Dowodiły tego procesy przywódców MOPR-u w Łodzi, dowodzi tego całkowity zanik agitacji ulicznej (masówki, rozlepianie afiszów, rozdawanie ulotek itd.), co było przed stworzeniem „frontu ludowego" na porządku dziennym.

Aby jednak przedstawić rzeczywisty obraz, wyjaśnić trzeba, że komuniści nie wszyscy przedostali się na teren PPS, gdzie w ostatnim czasie zastosowano pewną selekcję, natomiast socjalistyczne związki klasowe zostały opanowane przez komunę, a stąd już nietylko wybitniejsi agitatorzy komuny, ale i drobne płotki komunistyczne masowo wdzierały się do szeregów partii. Przywódcy socjalistyczni sądzili, że zdołają podporządkować swym dyrektywom masy skomunizowane.

Już na wiecach publicznych, np. na boisku Widzewa, ujawniło się, że masy gwiżdżą na najbardziej sławnych towarzyszów. Wygwizdano Niedziałkowskiego, wygwizdano innych, tylko towarzysz Zdziechowski, jako „nasz", jak to określiła komunistka w sprawozdaniu do centrali partyjnej, przyjęty został oklaskami. Dziś przywódcy socjalistyczni podjęli uchwałę, postawili na patriotyzm, głosząc, że należy wzmocnić armię, by bronić Ojczyzny przed wrogami.

Tymczasem agitatorzy komunistyczni, którzy wprawdzie na kongresie byli w mniejszości, lecz większość posiadają w szeregach PPS, gwiżdżą na te uchwały.

Zebrania dzielnicowe w Łodzi wręcz wrogo przyjęły te uchwały. Żydom i ich płatnym agentom komunistom zależy właśnie na osłabieniu, a nie wzmocnieniu Polski,. Ujawniły to zresztą pochody w Łodzi, gdy niesiono portrety przywódców najazdu bolszewickiego na Polskę w 1920 roku, gdy na transparentach widniały hasła na cześć ówczesnych najeźdźców. Prawdopodobnie nie czyniono tego wszystkiego w celu skuteczniejszej obrony Państwa polskiego. Zresztą rozagitowane po bolszewicku masy stanowią element nie bardzo pewny i nie dający gwarancji skutecznej obrony granic.

Wątpić też należy, by góra PPS dała sobie radę z napływowym elementem. Uchwały kongresu PPS należy traktować raczej jako wybieg. Ostatnio zbyt wiele mówiono o szyldzie socjalistycznym nad komunistycznym kramikiem, o rządach komunistów w PPS, niektóre procesy ujawniły, że prelegentami na wiecach pepesowskich byli wyłącznie Żydzi i komuniści, to też należało zrobić coś, by zapewnić sobie opinię prawomyślnych i nadal mieć możność wydzierżawienia „legalnego szyldu" towarzyszom z pod znaku czerwonej gwiazdy. Utrata tego szyldu narazić mogłaby starą gwardię pepesowską na całkowite odsunięcie od władzy, która i tak, jak to się obecnie wykazuje, jest iluzoryczna, gdyż w rzeczywistości rządzą płatni agitatorzy komuny i ich pomniejsi najmici.

Towarzysze z PPS zadaleko zabrnęli i dziś jak typowi bankruci szukają wszelkich sposobów, by utrzymać pozory dawnej okazałości i swej władzy.

Niepokoje w Tunisie

Tunis. (PAT) W środę na przedmieściu Tunisu, Melassine, doszło do zajść. Beduini urządzili manifestację, domagając się pracy, przy czym atakowali jadących samochodami i obrzucali tramwaje kamieniami. Policja i żandarmeria przywróciły szybko spokój. Są ranni.

Na uboczu

Boks

— Panie, może pan weźmie te głowe, mam panu lignąć jednego sierpowego czy jak?

— Zara, zara, nie bądź pan taki chojrany! Jak pan jezdeś taki delikatny względem patrzenia, to po jasną Anielkę pan na galerię się wtrynił za półtora zlocisza. Trzeba było do loży...

... — Panie! Rany koguta, na ślubie pan moim chce być, nieszczęścia takiego mi pan życzysz, po odciskach depczesz?

— Bo to, panie, grandy się naphało i plecy panie z tyłu rajbują aż trzeszczy. Piłata tu im panie dać z dyślamy, toby bractwo pokorniutko stojało i nie tarabaniło się ludziom na karki. Hołota kurza ich mać!

...— Jak Wicek myślisz, Kajnar przyjechał, czy też po staremu cykorię kręci przed Morycem?

— Iii... będziesz go tam oglądał, myślisz że on taki frajer? Fetniak jest i tyle. Nie przyszykował sobie worka na kości, to jak ma wobec tego przyjechać? W proszku go mają zawieść z powrotem, czy jak?

— A swoją drogą wystawiają go na reprezentacje zagraniczne, a Moryc chociaż mistrz Polski idzie zawsze w odstawkę.

— Ba, to widzisz przez polityke.

— Jakto przez polityke?

— Ano z gośćiami zagranicznymi trzeba grzecznie i politycznie postępować. Taki Moryc mógłby poniektóremu świrkowi z zagranicy wątrobę, albo letkie odbić i zaraz by się zrobił raban, że łaboga rety. Kwasy by zara były i poruta. Takie goście nie chcieliby po tym przyjeżdżać, a tu uważasz zarobeczek z meczów jest, goście walute zagraniczną przywożą, koleje państwowe mają zarobek, hotele, knajpy i w ogóle. A jak taki Kajnar letko się i delikatnie obejdzie z zagranicznikiem, jak jeszcze w dodatku sam cośnieco oberwie, to wszystko zara inaczy wygląda. Oto co jest, widzisz tera sam, że to wszystko przez polityke.

— Wisz, swoją szosą, ale jabym tam nie mógł ścierpieć, jak Kajnar. Woźniakiewicz ci go ciągle wyzywa na tyn ring, a on za każdym razem się wymiga. To aż nieladnie, to nawet całkiem paskudnie.

To wisz się już wszystkim nie podoba. Raz ci go paznogcie łupią i nie może raz rznow mu włosy, powiada, popuchły i tyż nie może. To czort go wie kiedy on może? Cykorię ma i tyle.

— Ano...

...Patrz, patrz Felek, ale mu przyfundował o raju! Spodek wal! Prawy sierp! Lewy sierp! Hakiem go, łachudrę, hakiem! Spodek! Spodek!

— Patałach, miał świrka już na linach, trzeba było tylko takiego odliwanego za iwanie i miałby już dosyć...

— O, idzie znowu, widziałeś ty ten unik?

— Panie czego pan mnie po bokach śturga bo jak...

— Ooo...

— Psiakrew gong, a mógłby dziada rozciągnąć na dechach. Kury mu macać patałachowi a nie boks uskuteczniać przed porządną publicznością, tfu!

... Sędzia kalosz! Kalosz! Te, ile ci dali za takie sędziowanie. Wyrzucić dziada z ringu! w klipe mu sędziować. Kalosz! Kalosz!

...Józek, Pietrzak wygra z Szymurą czy nie, jak uważasz? Bo jak nie to I. K. P. dostanie w kit.

— Musi wygrać, bo jak nie to...

— Ale Chmielowi to jakoś dziś nic nie wychodziło. Tamten ci go opukiwał i opukiwał, a on nic. Myślałym, że mnie krew zaleje. Jakżeto przecież to Chmiel...

— E, bo ty zaraz... Widzisz trzeba mieć swój dzień. Ja naprzykład nieraz mogę całą bańkę goldy wytrąbić i nic mi nie jest, a nieraz to po czterech kielonkach jezdem zalany w pestkę. Nimiał dnia i już.

...— Franek, ty nie chodź tera do domu bo twoja kobieta fajerki i haczyk naszykowała, za to żeś wczoraj się schlał.

— A co to mi kobita phi...

— Udaje śtwierk, że się nie boi, a portkami trzęsie aż miło tam ci dopiero będzie boks! Ha! ha!

Kade.

Krwawa tragedia w Kobylanach

znalazła swój finał przed sądem w Krakowie — Przebieg rozprawy sądowej

Kraków, 4. 2. — W podkrakowskim dworze, w Kobylanach, rozegrała się w lecie 1935 roku krwawa tragedia, która pociągnęła za sobą jedno życie ludzkie.

Między właścicielami Kobylan, małżeństwem Szczeniowskimi, doszło do ostrego sporu, w czasie którego Helena Szczeniowska zastrzeliła swego męża Ksawerego. Zaraz po krwawej tragedii Szczeniowska została aresztowana, niedługo jednak została zwolniona z więzienia za kaucją 10.000 zł.

Obecnie Szczeniowska znalazła się na ławie oskarżonych przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie. Na rozprawie Szczeniowska przyznaje się do czynu, ale nie do winy. Twierdzi, że działała w obronie koniecznej, bowiem mąż jej — z którym od dłuższego czasu bardzo źle żyła — miał w ręku rewolwer, więc bała się, że chce ją zastrzelić.

Natomiast akt oskarżenia twierdzi, że w dniu 25 czerwca 1935 Szczeniowski chciał wejść do domu, który jego żona przed nim zamknęła. Wstępu do domu bronił też rządca Gędłek, przy czym doszło między nimi do bójki. Podczas walki Gędłka ze Szczeniowskim — już wewnątrz mieszkania — rządca powalił Szczeniowskiego na otomanę; w tym momencie weszła do pokoju z rewolwerem w ręku Szczeniowska i widząc walczących strzeliła z rewolweru w lewą skroń męża zabijając go na miejscu.

Na rozprawę wezwano szereg świadków. Wśród nich zeznawało dwóch braci oskarżonej: płk. Marian Chilewski i właściciel dóbr Jerzy Chilewski. Rozprawa została rozpisana na trzy dni.

Pierwszy dzień rozprawy zajęło odczytanie aktu oskarżenia, przesłuchanie oskarżonych i nieciekawe zeznanie świadków. W ciągu drugiego dnia sąd przesłuchał karbowego Wojciecha Macałka, który wydał śp. Ksaweremu Szczeniowskiemu niekorzystne świadectwo. Świadek Józef Czarnik zeznaje, że krytycznego dnia śp. Szczeniowski był niezwykle podniecony, biegał po dziedzińcu, krzyczał i przeklinał. Szczeniowski znany był m. in. z tego, że buntował chłopów przeciwko swej żonie Helenie, mówiąc, że on rządzi, a oni mają go słuchać.

Córka oskarżonej 16-letnia Krystyna korzystając z dobrodziejstwa ustawy, odmówiła zeznań.

Wizja lokalna na miejscu katastrofy

Katowice, 4. 2. — W środę odbyła się zarządzona na wniosek prokuratora sądu okręgowego w Katowicach wizja lokalna na miejscu straszliwego wypadku na przejeździe kolejowym w Kamionce pod Mikołowem, gdzie skutkiem niezamknięcia rampy sanie z kuligiem zostały rozbite przez pociąg osobowy i utraciło życie czterech młodych mężczyzn.

W naoczni sądowej wziął udział wiceprokurator Horodecki, sędzia okręgowy śledczy dr. Zdankiewicz, kom. pol. Niżankowski i liczny sztab pomocników oraz doprowadzony na miejsce dróżnik Drapała, który tłumaczył się, że nie otrzymał sygnału dzwonkowego od dyżurnego ruchu z Mikołowa, podczas, kiedy ustalono, że powinien był on widzieć ze swojego stanowiska służbowego zbliżający się pociąg, tym bardziej, że linia kolejowa Piotrowice — Mikołów jest najprostszym odcinkiem na terenie całego Śląska. Nadjeżdżającego pociągu nie mogli widzieć jadący drogą, bowiem tor jest zasłonięty lasem. (AJS).

Proces o zdradę stanu

Członkowie NSDAB przed sądem w Katowicach

Katowice, 4. 2. — Przed sądem okręgowym w Katowicach rozpoczęła się w środę rozpisana na 7 dni rozprawa przeciwko dalszym 36 członkom National Sozialistische Deutsche Arbeiter Bewegung (N. S. D. A. B.), oskarżonym o zdradę stanu z art. 97 par. 1 k. k. przez należenie do nielegalnej organizacji, mającej na celu oderwanie Śląska od Polski przy użyciu siły zbrojnej.

Część oskarżonych odpowiada z wolnej stopy i 7 z tej liczby nie stawiło się na rozprawę, przy czym stwierdzono, że niektórzy z nich na pewno zbiegli do Niemiec, a reszta została doprowadzona z więzienia. Trybunałowi przewodniczy wiceprezes s. o. Stodolak, wotują sędziowie s. o. Harwy i Kaucki, oskarża pierwszy wiceprokurator sądu okręgowego dr. Stankiewicz.

Oskarżonych broni 8 adwokatów, częściowo z urzędu, a częściowo z wyboru. W pierwszym dniu rozprawy sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Część z nich przyznaje się do udziału w N. S. D. A. B., pozostali zaś zaprzeczają kategorycznie.

Dalszy ciąg rozprawy wyznaczył sąd na czwartek.



Poświęcenie proporca S. N. w Kuźnicy pow. Radomsko odbyło się przed kilku dniami. Na zdjęciu część uczestników uroczystości z prezesem pow. S. N. inż. Walińskim (trzeci od lewej).

Potworne motywy morderstwa

Kopf zabił, gdyż chciał zająć stanowisko inż. Skrzywania

Katowice, 4. 2. Śledztwo w sprawie morderstwa popełnionego na osobie śp. inż. Michała Skrzywania przybrało sensacyjny obrót. Mianowicie w wyniku śledztwa okazało się, iż najprawdopodobniejszym powodem, dla którego Kopf zamordował Skrzywinia, była chęć zajęcia jego stanowiska.

Kopf po kilkugodzinnym śledztwie załamał się i przyznał do potwornych motywów zbrodni: chciał zająć stanowisko inż. Skrzywania w elektrowni. Dla upozorowania morderstwa zabrał Kopf zabitemu portfel z tysiącem złotych.

Obecnie wychodzą na jaw ciekawe szczegóły. Okazuje się, że Edward Kopf, który jest częstochowianinem, prowadził bardzo wystawny tryb życia. Wydawał mnóstwo pieniędzy i pozaciągał w różnych firmach długi na poważne sumy.

Stan zdrowia Kopfa, po jego zamachach samobójczych (usiłował sobie przebić serce scyzorykiem, a następnie wyskoczył z III piętra na bruk), wymaga około 3 miesięcy szpitalnego leczenia.

W dniu onegdajszym pod kierownictwem sędziego śledczego dr Zdankiewicza dokonano ponownego przesłuchania pracowników elektrowni św. Jerzy na szybie Pułaski kop. Giesche w Janowie i przeprowadzono dalsze aresztowania współuczestników zabójstwa, względnie pomocników w zacieraniu śladów.

Potępienie „Płomyka" w drugiej instancji

Warszawa. (Tel. wł.). W środę odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie głośna sprawa redakcji „Płomyka" przeciwko redakcji IKC. W pierwszej instancji, w sądzie okręgowym redaktor Stankiewicz został uniewinniony, przy czym sąd stwierdził, że numer „Płomyka", poświęcony Sowietom, istotnie zawiera pewne cechy komunistyczne. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził. (w)

Petarda pod sklepem żydowskim

Wilno 4. 2. Pod żydowski sklep spożywczy Turgiela na Małej Pohulance podrzucono w nocy na środę petardę o dużej sile wybuchowej. Uszkodzone zostały drzwi sklepu i wybite szyby Rodzina sklepikarza Żyda doznała silnego szoku nerwowego. Śledztwo trwa.

Parylewiczowa i rabini

Tarnów. 4. 2. Sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi dr Korusiewicz, prowadzący śledztwo w sprawia Parylewiczowej i Fleischerowej bawi nadal w Tarnowie.

Wśród przesłuchiwanych kilkunastu osób znalazło się między innymi kilku rabinów. Dwie osoby zostały aresztowane.

Matka Radka choruje

Tarnów, 4. 2. Mieszkająca w Tarnowie przy ul. Nowy Świat matka komunisty Radka Zofia Sobelsonowa na wieść o procesie syna, ciężko zaniemogła. Przed rozpoczęciem procesu wysłała Sobelsonowa — jak informowaliśmy — telegram do Stalina z prośbą o ułaskawienie.

Warto przypomnieć, że Radek-Sobelson uczęszczał do I gimnazium im. Brodzińskiego i został z VII klasy wydalony za należenie do studenckiej socjalistycznej organizacji „Promieniści". Maturę złożył w Nowym Sączu. Przez pewien czas Radek pracował w socjalistycznym „Naprzodzie" w Krakowie.

Żyd, niedoszły klucznik

Radomsko, 4. 2. — W Brzeźnicy miejscowy posterunek robi dochodzenie przeciwko Żydowi Chaskielowi o to, że ów wyraził sie pod adresem Polaków, że ci będą do niego przychodzić i prosić o klucze do kościoła.

Drugie dochodzenie prowadzi się przeciw Żydowi Ruskowi, też w Brzeźnicy, o to, że pod adresem narodowców po zajściach antyżydowskich i aresztowaniach wyraził się, że ze Starej Brzeźnicy narodowcy wyjdą w koszulach, a poza tym odgrażał się spaleniem wsi Brzeźnica Stara.

O wyniku tych spraw Czytelników naszych jeszcze poinformujemy.



Historia pewnego nokautu

Z walk eliminacyjnych odbytych ostatnio w Łodzi na plan pierwszy wysunęła się walka w wadze ciężkiej, między Piłatem, a Chomą (czarna koszulka). Wygrał Piłat przez k. o. Na filmie: walka; pierwszy raz na deskach; siedem, osiem...; Piłat pomaga wynieść nieprzytomnego Chomę z ringu; Piłat w mundurze policjanta, otoczony kibicami, po walce.

Żyd chciał wstąpić do Str. Nar.

Radomsko. 4. 2. — Do zarządu koła S. N. w Łekińsku zgłosił się pewien Żyd z Kleszczewa, prosząc o przyjęcie go do S. N., chce bowiem walczyć z najgorszą nacją na świecie, którą są... Żydzi.

Żyd ów bardzo był zdziwiony, gdy go nie przyjęto.

Środek na złodziei

Lida, 4. 2. Ciekawego eksperymentu doknuje inż. Jan Wirpszo, kierownik obszaru leśnego w gminie Lida.

Nie mogąc dać sobie rady ze złodziejami drzewa, fotografuje on wieśniaków wracających z wozami naładowanymi drzewem z jego lasów. Zdjęcia złodziei w znacznym powiększeniu wywiesza się następnie w urzędzie gminnym na ścianie z ujawnieniem nazwisk, by w ten sposób zapobiec rozszerzaniu się kradzieży.

Okupacja szpitali łódzkich

Łódź, 4. 2. Pracownicy szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówce strajkują nadal. Po dwudniowej głodówce podjęli oni okupację murów, obsługując jednakże chorych. Powodem zatargu było wydalenie dwóch pracowników bez powodu.

Zatarg w szpitalu Poznańskich został złagodzony.

Katastrofa mysłowicka przed sądem

Katowice 4. 2. W ciągu b. miesiąca prawdopodobnie zostanie jeszcze wniesiony akt oskarżenia w sprawie katastrofy, jaka wydarzyła się 16 stycznia br. na stacji w Mysłowicach.

14 osób z pośród ranionych w katastrofie wyzdrowiało zupełnie. W opiece lekarskiej znajduje się jeszcze 20 osób, jednakże stan ich nie budzi żadnych obaw.

Luty
5
Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Agaty
Sobota: Doroty p., Tytusa b.
Kalendarz słowiański
Piątek: Dobrochny
Sobota: Bogdany bł.
Słońca: wschód 7.28
zachód 16.46
Długość dnia 9 g. 18 min.
Księżyca: wschód 4.02, zachód 11.45
Faza: 5 dzień przed nowiem

NOCNE DYŻURY APTEK

Kahanego (Żyd) — Limanowskiego 80, Trawkowskiego — Brzezińska 56. Koprowskiego — Nowomiejska 15. Rozenbluma (Żyd) — Śródmiejska 21. Bartoszewskiego — Piotrkowska 95. Czynskiego — Rokicińska 53, Skwarczyńskiego — Kątna 54, Simeckiej — Rzgowska 59.

Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Pogotowie miejskie: tel. 102-90
Straż ogniowa: tel. 8.

Teatr Miejski — „Skąpiec".
Teatr Popularny — „Roxy"

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Romans w Budapeszcie
Corso — „Hotel Savoy".
Capitol — „Ich troje".
Mimoza — „Panienka z poste-restante".
Oświatowy-Słońce — „Jaśnie pan szofer"
Przedwiośnie — „Trędowata".
Palace — „Księżna Demidow".
Rialto — „Wierna rzeka".
Ikar — „Bandera" i „Ostatni sygnał".
Stylowy — „Pokusa".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza na dzień 4 lutego 1937 roku. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 2,5 st., najniższa minus 1,2 st. Barometr: 745,2; tendencja: Słabe wiatry zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W dalszym ciągu odwilż. Temperatura bez większych zmian.

KOMUNIKATY

Teatr w sali Geyera — Piotrkowska 295. Ostatnie dwa przedstawienia niezwykle wesołej krotochwili p. t. „Zażarty automobilista" odbędą się w niedzielę, dn. 7 lutego o godz. 4 po poł. i 8 wiecz. Ceny najniższe. *W sobotę przedstawienie nie odbędzie się.*

Walne zgromadzenie P. C. K. Oddział Łódzki Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że w niedzielę, dn. 21 bm. o godzinie 12-ej w lokalu P. C. K. przy ulicy Piotrkowskiej 236 odbędzie się doroczne walne zgromadzenie. Prawo uczestnictwa w zgromadzeniu ma każdy członek rzeczywisty, który opłacił składkę członkowską za rok 1936. Imienne zaproszenia wysyłane nie będą.

Dodatkowy występ Ludwika Solskiego i bajka dla dzieci. Na ogólne żądanie publiczności mistrz Ludwik Solski zjeżdża raz jeszcze do Łodzi, ażeby w piątek o godz. 8,30 wiecz. wystąpić raz jeszcze jeden w kapitalnej komedii Moliera „Skąpiec". Ceny zniżone. — W niedzielę o godz. 12-ej w poł. wielka karnawałowa niespodzianka dla naszych milusińskich: przemiła bajka — „Dzieci pana majstra".

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. Na dorocznym walnym zgromadzeniu członków Oddziału Łódzkiego P. T. K. dokonano wyboru nowego zarządu. W skład zarządu weszli: prezes, — dr Jan Dylik, członkowie: p. Franciszek Lenartowicz, viceprezesi: p. Janina Czeraszkiewiczówna i p. Eugeniusz Wiciński, delegat do Okręgu — p. inż. Czesław Witkowski, sekretarze: p. Wacław Kamiński i p. Jadwiga Gontarska, skarbnik — p. Władysław Kałużny, sprawy szczególnej wagi — p. Hilariusz Illinicz gospodarze: p. Łucja Mixowa i p. Roman Rybowski, bibliotekarze p. Lucyna Kałużna i p. Eugenia Borowikówna. — W piątek dn. 5 bm. o godz. 20,30 w lokalu Tow. al. Kościuszki 17 odbędzie się kolejna pogadanka krajoznawcza. Szczegóły w najbliższym komunikacie. W sobotę dnia 6 bm. o godz. 20,30 odbędzie się miesięczna herbatka towarzyska z odczytem p. dr. Jana Dylika n. t. Dolina sadów, winnic i ruin" (Wachau). Po odczycie przewidywane są również tańce.

NOTUJEMY

Zachorowania na choroby zakaźne. W czasie od dnia 24 do dnia 31 ub. m. zgłoszono do Wydziału Zdrowia Publicznego następujące przypadki zachorowań na choroby zakaźne. Dur brzuszny 3 przypadki (w tygodniu poprzednim 5), płonica 12 przypadków (13), błonica 3 przypadki (4), odra 33 przypadki (34), róża 4 przypadki (3), gorączka pologowa 1 przypadków (9), krztusiec 10 przypadków. Ogółem w tygodniu sprawozdawczym zanotowano 72 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, w tygodniu poprzednim 69 przypadków. W tygodniu sprawozdawczym zanotowano również 3 przypadki ukąszenia przez psa.

Kto deprawuje młodzież!

Położyć kres demoralizującej robocie żydo - komuny wśród młodzieży — Najmłodsze pokolenia muszą być moralnie zdrowe

Łódź, 4. 2. — Ostatnio organizacje rodzicielskie oraz władze szkolne zwracają uwagę na obniżenie się poziomu moralności wśród młodzieży. Miarą spadku moralności były np. wypadki okradania kościołów przez małoletnich chłopców w Łodzi i Zgierzu. Również zaobserwowano wśród młodzieży wzrost nałogu palenia, pijaństwa, rozluźnienia obyczajów w obcowaniu osobników odmiennych płci itp.

Winę za ten stan przypisać należy Żydom i ich najemnym pachołkom — agitatorom socjalistycznym i komunistycznym, niejednokrotnie zajmującym miejsce w szeregach nauczycielstwa. Do jakiego stopnia rozwinięta została akcja mająca na celu deprawowanie młodzieży, krzewienie wśród niej bezbożnictwa i haseł radykalnych, świadczy fakt, że niema bodaj żadnej dziedziny życia i organizacji, do której by nie przemycono wyuczonego agitatora.

O tym, że na terenie organizacyj żydowskich, względnie pozostających pod wpływami Żydów komunizm jest zjawiskiem codziennym, zbędne jest mówić. Procesy i interwencje władz ujawniły to na terenie związku nauczycieli żydowskich, na terenie klubów sportowych żydowskich, a nawet schwytano i osadzono na ławie oskarżonych uczniów i uczennice powszechnych szkół dla Żydów, za rozrzucanie bibuły komunistycznej, specjalnie przeznaczonej dla dzieci szkół powszechnych. Jednak i w innych organizacjach polskich krzewienie haseł wyraźnie komunistycznych czy też do nich zbliżonych, względnie innego rodzaju akcja żydo-komuny, również ma miejsce.

Wolne od tej zarazy są jedynie organizacje młodzieżowe, pozostające pod bezpośrednim zarządem organizacyj narodowych, względnie katolickich kościelnych. Natomiast organizacje pozostające pod wpływami „sanacji" już mają w swych szeregach Żydów, względnie rzekomo wychrzczonych Żydów, którzy do tych organizacyj wnoszą świadomie miazmaty zgnilizny moralnej, bezbożnictwa, przygotowując grunt dla komunistycznej nauki.

W organizacjach socjalistycznych, rzecz prosta, Żydzi grasują już całkiem wyraźnie i młodzież, która raz dostała się do jednej z tych komórek propagandy żydo-komunistycznej, stracona jest dla Narodu Polskiego, zatraca pojęcie o spójni narodowej i jak ślepy nie może odróżnić Żyda od swego współrodaka. Ci właśnie młodzi pseudo-Polacy, wychodzący z kuźni bolszewickiej, są najniebezpieczniejszym elementem. Zatraciwszy poczucie uczciwości, honoru, stają się dostępnymi do najpodlejszego przekupstwa i jak to już niejednokrotnie stwierdzono, za żydowskie pieniądze udając nawróconych, przedostają się na teren polskich organizacyj młodzieżowych, gdzie sieją ferment.

Organizacje rodzicielskie, które już podniosły sztandar walki o dusze młodzieży, w akcji swej winny znaleźć poparcie ze strony organizacyj narodowych, katolickich oraz sportowych, pozostających pod bezwzględnymi wpływami narodowymi, gdyż całkowicie oddzielić młodzież od towarzyskiego współżycia nie można i należy jej dostarczyć godziwej rozrywki. W ogólnym planie walki o odżydzenie Polski jest to sprawa obecnie najpilniejsza.

KRONIKA MIEJSCOWA

Rejestracja konnych środków lokomocji kołowej. Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości, iż przystąpiono do rejestracji wszystkich konnych środków lokomocji kołowej i wózków ręcznych oraz wydawania znaków rejestracyjnych (numerów). Zgłaszający się po numery do pojazdów konnych i wózków ręcznych winni przedstawić potwierdzenie zgłoszenia swego przedsiębiorstwa w Zarządzie Miejskim oraz podać szerokość pojazdu (szeroko i normalno-torowe) oraz rodzaj uprzęży (chomonta, szleje, szory). Rejestracja wyżej podanych pojazdów konnych odbywa się w Wydziale Przemysłowym przy ul. Przejazd 36, prawa oficyna, I p., pokój nr. 3.

Otwarcie wystawy przeciwalkoholowej. Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej przy współudziale Polskiego Tow. Społeczno-Lekarskiego oraz poparciu Zarządu m. Łodzi — Wydział Zdrowotności — zorganizował pod protektoratem J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego, Ordynariusza Diecezji Łódzkiej na terenie m. Łodzi „Tydzień Trzeźwości", który trwać będzie do dnia 10 lutego r. b. W dniu 2 bm. J. E. ks. Biskup Wł. Jasiński dokonał otwarcia Wystawy Antyalkoholowej w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111. Najdostojniejszego Pasterza w holu wystawy imieniem Akcji Katolickiej powitał p. prezes Zygmunt Podgórski, po czym J. E. ks. Biskup przeciął symboliczną wstążkę i po poświęceniu wygłosił podniosłe przemówienie, w którem wskazał na szkodliwość alkoholu na zdrowie duchowe i fizyczne człowieka następnie imieniem Polskiego Tow. Społ.-Lekarskiego przemawiał prezes p. dr. Skusiewicz. Wystawa bogato ilustrowana eksponatami, dostarczonymi przez Katolicki Zw. Abstynentów z Poznania przedstawia się estetycznie. Odda ona niewątpliwie duże usługi zagadnieniu trzeźwości na terenie naszego miasta. Wystawa otwarta będzie codziennie w godzinach od 10 do 14-ej i od 16-tej do 19-ej. Wejście bezpłatne. W tym dniu w 10 wielkich salach parafialnych odbywały się zebrania, poświęcone zagadnieniom walki z alkoholizmem, na których referaty wygłosili lekarze oraz działacze katolicy. W zebraniach wzięły udział wielkie rzesze społeczeństwa łódzkiego.

KRONIKA BRZEZIN

KOMUNIKAT. Zarząd powiatowy Stron. Narodowego na powiat brzeziński zawiadamia, że dnia 7 lutego o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Brzezińskiej 4 odprawa powiatowa kierowników i sekretarzy kół Stronnictwa. Obecność wszystkich kierowników i sekretarzy obowiązkowa.

40-godzinne nabożeństwo. W dniu 7 bm. w klasztorze oo. Franciszkanów w Brzezinach odbędzie się w ciągu trzech dni 40-godzinne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu z następującym porządkiem: 7, 8 i 9 lutego — o godz. 6 rano wystawienie i prymaria, godz. 9 wotywa, godz. 11 suma z kazaniem, godz. 18 nieszpory z kazaniem, 9 lutego nieszpory odbędą się o godz. 17.

Handel w święto. W uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej trzej Żydzi z Koluszek byli na tyle bezczelni, że sprzedawali na ulicy węgiel. Już najwyższy czas, aby z tym skończyć.

KRONIKA ŁASKU

Kino **Luna** — „Walczę o życie".

Z sądu starościńskiego. Sąd starościński w Łasku skazał 3 bm. Włodzimierza Kusakinowa i Stefana Kuleszę za kłusownictwo i brak karty łowieckiej-pierwszego na 100 zł grzywny z zamianą na 10 dni aresztu, drugiego na 150 zł grzywny z zamianą na 7 dni aresztu. Tego samego dnia skazał sąd starościński Żyda Jankla Chahelskiego za uporczywe nieoświetlanie korytarza we własnym budynku na 2 dni bezwzględnego aresztu. Po wysłuchaniu wyroku bezczelny Żyd powiedział, że on i tak światła palić nie będzie.

Dlaczego u Żyda? Dnia 2 bm. Władysław Rudnicki, zamieszkały na ul. Piłsudskiego kupował papierosy w herbaciarni Żyda. Tego samego wieczoru Helena Pawlikowiczowa, też z ul. Piłsudskiego w towarzystwie swej kuzynki Czesławy Wojtyniakówny odwiedziły cukiernię Żyda Frenkla. Tę samą cukiernie odwiedziła też p. Szczepańcowa, p. Lech Janiszewski, absolwent miejscowego gimnazjum Arkadiusz Fyrc wraz ze swym kolegą, uczniem klasy VIII.

KRONIKA ŁĘCZYCY

Chleb dla Polaków. W Łęczycy potrzebny jest natychmiast dobry fotograf Polak. Kandydaci zgłoszą się do sekretariatu Str. Narodowego w Łęczycy, ul. 3 Maja 9. Egzystencja zapewniona.

Przyjaciel Żydów. W powiecie łęczyckim w gminie Tkaczew leży majątek Leżnica-Wielka, którego właścicielem jest p. Józef Werner, znany przyjaciel Żydów. Do wiosny jeszcze daleko, a p. Werner ogród swój owocowy już wydzierżawił Żydom i to podobno za dosyć dobrą cenę mimo, iż reflektantami na wydzierżawienie powyższego ogrodu byli też i Polacy. P. Werner jednak wolał wydzierżawić Żydom. Czy to nie wstyd panie Werner!...

Nieszczęśliwy wypadek zaczadzenia. W nocy ze środy na czwartek ub. tygodnia we wsi Janków gm. Tkaczew uległa zaczadzeniu rodzina Figasów. Troje dzieci Figasów nie udało się uratować, dwoje pozostałych dzieci i Figasową przewieziono do szpitala w Łęczycy, gdzie zdrowiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo. Pogrzeb ofiar zaczadzenia odbył się uroczyście w niedzielę.

KRONIKA OZORKOWA

Chleb dla Polaków. W tej chwili potrzebny jest w Ozorkowie zakład czapniczy chrześcijański oraz skład drzewa budowlanego. Reflektanci zgłoszą się osobiście lub listownie do sekretariatu Stronnictwa Narodowego w Ozorkowie, ul. Listopada 21. Egzystencja zapewniona.

KRONIKA PABIANIC

Adres Redakcji i Administracji Orędownika, Pabianice, ul. Garncarska 5 tel. 230.

Kino **Oświatowe** — „Barbara Radziwiłłówna".

Kino **Nowości** — „Wesołe szaleństwo".

Kino **Luna** — „Kochana rodzina".

WIELKIE ZGROMADZENIE NARODOWE. Stronnictwo Narodowe w Pabianicach urządza w niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 12 w poł. w sali kina miejskiego „Nowości" wielkie zgromadzenie narodowe, na którym przemawiać będą na temat „Na przełomie roku 1936 37" kpt. Grzegorzak z Łodzi i Tadeusz Kraj z Pabianic. Karty wstępu otrzymać można w sekretariacie Str. Nar. przy ul. Pułaskiego 13 15 oraz w „Orędowniku" przy ul. Garncarskiej 5.

Wielka zabawa Stronnictwa Narodowego. Przypomina się jeszcze raz o wielkiej zabawie karnawałowej Stronnictwa Narodowego, która odbędzie się w sobotę, dn. 6 bm. od godz. 8 wiecz. w sali „Sokoła" przy ul. Żeromskiego. Przygrywać będzie orkiestra doborowa. Sala efektownie udekorowana i ogrzana.

Z ruchu narodowego. We wtorek, dnia 2 lutego rb. o godzinie 4 po południu w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13-14, odbył się drugi kurs dla kandydatów na członków Stronnictwa Narodowego pod przewodnictwem sekretarza koła p. Stanisława Raźniewskiego. Referat na temat: „Historia ruchu narodowego" wygłosił p. Tadeusz Kraj, którego przemówienie nagrodzono burzą oklasków. Drugi wykład zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych.

Żydzi zarzucają miasto tandetą. W Pabianicach jest kilkadziesiąt warsztatów stolarskich, których właścicielami są Polacy. Mistrzowie ci zatrudniają w swych warsztatach czeladników i wykonują meble bardzo solidnie. Stolarzy Żydów jest w porównaniu z chrześcijanami bardzo mało. Żydzi ci ostatnio wydali zaciekłą walkę stolarzom chrześcijanom, przez sprowadzenie z Aleksandrowa i innych miejscowości gotowych mebli wykonywanych bardzo tandetnie. W Pabianicach Żydzi ci gotowiznę wykończają i po bardzo niskiej cenie sprzedają w specjalnych sklepach. Oczywiście nie wszyscy chrześcijanie mogą poznać się na złym towarze i złej robocie i kupują te meble jedynie dlatego, że są tanie. Po niedługim dopiero czasie meble z żydowskich składów same się rozlatują.

Stopniowe zatrudnianie. Od kilku dni poszczególne tkalnie zostają stopniowo uruchomiane, a niektóre nawet zostały całkowicie uruchomione. Z każdym dniem szeregi bezrobotnych tkaczy zmniejszają się.

Pożar w szkole. W tut. szkole powszechnej Nr. 2 wybuchł pożar wskutek wadliwej budowy komina. Ogień został na szczęście dość wcześnie spostrzeżony i bez pomocy straży pożarnej zlokalizowany. Straty są nieznaczne wynoszące około zł 300.

KRONIKA ZGIERZA

Nowa placówka gotowego obuwia. W Zgierzu przy ul. Piłsudskiego 6 otwarty został skład gotowego obuwia. Właścicielem składu jest p. Czesław Lisiecki. Dostatnio zaopatrzony skład polecamy społeczeństwu Zgierza i okolicy, a ze swej strony życzymy jak najpomyślniejszego rozwoju.

Wystawa. Przy ul. Piłsudskiego 35 w sali szkoły powszechnej otwarta została wystawa prac kursu kroju i szycia. Zwiedzać wystawę można codziennie od godziny 8 do 18.

Żydzi handlują w niedzielę. W święto Matki Boskiej Gromnicznej następujący Żydzi uprawiali handel: w piekarni Sz. Ickowicza przy ul. Piątkowskiej 14 sprzedawano świeże pieczywo wpuszczając klientów drzwiami od tylu, w halach miejskich w czterech małych sklepach z galanterią handlowano przy drzwiach zamkniętych wpuszczając klientów drzwami frontowymi, w piekarni Żyda Korcarza przy ul. 1 Maja 18 sprzedawano świeże pieczywo, wpuszczając klientów drzwiami od tyłu, w sklepie kolonialno-spożywczym Chaim Wrzońskiego róg Piłsudskiego i Mielczarskiego dokonywano sprzedaży wszystkich posiadanych artykułów kolonialno-spożywczych.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76. 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24, 40-72. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i. w. z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 8745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 6 lutego.

6,30 audycje poranne; **11,30** śpiewajmy piosenki; **11,57** sygnał czasu; **12,40** dziennik południowy; **14,30** Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Słowik" — baśń Andersena z ilustracją muz.; **15,00** wiadomości gospodarcze; **16,15** orkiestra Adama Hermana (z Krakowa); **17,00** „Podkoziołek" — audycja muzyczna w wyk. chóru męskiego i ork. ludowej (z Torunia); **17,50** przegląd wydawnictw; **18,00** pogadanka aktualna; **18,10** wiadomości sportowe; **18,50** pogadanka aktualna; **19,00** audycja dla Polaków za granica: a) „Nowa Polska za oceanem" felieton; b) muzyka polska w wyk. małej ork. P.R. **19.45** „Kotylion piosenek" lekka audycja muz. w opr. Budzyńskiego (ze Lwowa); **20,30** nowości poetyckie; **20,45** dziennik wieczorny; **20,55** pogadanka aktualna; **21,00** muzyka lekka w wyk. małej ork. P.R. z udziałem Witolda Łuczyńskiego; **21.55** syrena karnawałowa; **22,30** transmisja z Berlina, muzyka taneczna w wyk. ork. pod dyr. Roberta Gadena.

KRAJOWE

Sobota, 6 lutego.

Warszawa — 12,03 Wolfgang Amadeusz Mozart (płyty); — **12.50** Skrzynka rolnicza; **15.15** „Groteski jazzowe" — (płyty); **16,10** życie kulturalne stolicy; **17,20** „Płyta za płytą" — muzyka taneczna; **23,30** muzyka taneczna małej ork. P. R.

Lwów — 12,03 Ballada w muzyce — płyty; **12,50** skrzynka rolnicza (z Warszawy); **15,30** lwowskie wiadomości bieżące; **15,35** Muzyka lekka z płyt; **15,50** przegląd wydawnictw kobiecych; **16,00** śpiew łabędzi — płyty; **17,20** „płyta za płytą" — muzyka taneczna (z Warszawy); **18.20** muzyka lekka; **18,35** lwowski felieton aktualny.

Wilno — 12,03 muzyka dawna (płyty); **12,50** skrzynka rolnicza; **13,00** koncert życzeń (płyty); **15,25** życie kulturalne miasta i prowincji; **15.30** codzienny odcinek prozy „Historia wielkości i upadku" Honarjusza Balzac'a; **15,45** muzyka operetkowa (płyty); **17.20** pieśni Stanisława Moniuszki w wyk. Zofii Wyleżyńskiej. Akomp. Walentyna Czuchowska; **17.40** muzyka (płyty): Piotr Czajkowski: Wyjątki z bal. „Jezioro łabędzie"; **18,20** audycja dla wszystkich „Rybalci".

Toruń — 12,03 Wolfgang Amadeusz Mozart (płyty z Warszawy); **12,50** „Pomyśl o ziemniakach sadzeniakach" — pog. roln. **13,00** wszystkiego po trochu (płyty); **15,35** życie kulturalne Pomorza; **15,40** śpiew i fortepian — płyty; **17,20** muzyka przy kawie — melodia za melodią — płyty; **18,20** gawęda kaszubska; **18,30** marsze i pieśni żołnierskie — płyty.

Katowice — 12,03 Wolfgang Amadeusz Mozart (płyty z W-wy); **12,50** „Nasz program"; **13,00** koncert życzeń; **13,13** muzyka ludowa (płyty); **15,35** życie kulturalne Śląska; **15,40** piękne głosy — płyty; **17,30** orkiestry grają do tańca (płyty); **18,20** Szwaczyna u Dorotki — audycja dla dzieci.

Kraków — 12,03 W. A. Mozart (płyty z Warszawy); **12,50** „Trybuna młodych..."; **13,30** koncert życzeń z płyt; **15,30** Ignacy Paderewski gra... (płyty); **16,00** pogadanka aktualna; **16,10** wiadomości z dnia; **17,20** współcześni kompozytorzy angielscy (płyty); **18,20** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 12,03 Wolfgang Amadeusz Mozart (płyty z Warszawy); **12,50** J. Strauss: Zemsta Nietoperza — potpourri (płyty); **15,40** zimowy nastrój (płyty); **16,00** Gounod: Walc z op. „Faust" (płyty); **17,20** „Wprawka przed balem" (płyty); **18,20** „Idąc ulicą"... (audycja poetycka) wiersze Zdzisława Kunstmana — recytuje autor; **18,35** tańce Brahmsa (płyty); **18,45** chwilka artystyczna; 23,00 koncert życzeń.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

16,00 Kolonia. Wesołe popołudnie. **Berlin.** Audycja wesoła z ilustracją muzyczną dla młodszych i starszych.

17,30 Radio Paris. Koncert Stow. Muzycznego.

18,15 Ryga. Pieśni i poematy łotewskie.

19,15 Berlin. Dawna muzyka (śpiew i ork. oraz trio). **Bruksela flam.** Muzyka kameralna. **19,20 Radio Romania.** Francuskie melodie operetkowe.

20,00 Budapeszt. Słuchowisko. **Droitwich.** Koncert wieczorny. **20,10 Königswuh.** Wieczór tańca. **Frankfurt.** Wesoła noc karnawałowa. **Kolonia.** W tańcu przez stulecia. **Monachium.** Wieczór melodyj filmowych. **20,20 Oslo.** Program rozrywkowy. **20,45 Kopenhaga.** Muzyka do tańca. **20,25 Wiedeń.** Śpiew, śmiech i taniec.

21,00 Bruksela flam. „Traviata" opera Verdiego. **Droitwich.** **Music Hall z udz. Comedian** Harmonnist. **Londyn Reg.** Koncert londyńskiej ork. symf.

21,00 Mediolan. „Dziewczę z zachodu" op. Pucciniego; **21.30 Paris PTT.** „Le Grande Mogol" komedioopera Andrana; **21.45** Radio Paris — Koncert symfoniczny. — Godzina **22,05 Budapeszt.** Koncert orkiestry operowej. **22.30 Koenigsw.** Nocna muzyczka. **22,30 Lipsk.** Tr. z balu w operze (z Drezna). **22.50 Luksemburg.** Symfonia „włoska" Mendelsona. **23,10** koncert orkiestry z udz. sol. **23,23 Londyn Reg.** Muzyka taneczna. **23,15 Tuluza.** „Faust" op. Gounoda (fragm.)

24,00 Droitwich. Muzyka taneczna. **Frankfurt** Koncert nocny. **Kolonia.** Muzyka taneczna. **Tuluza.** Audycje mieszane, melodie operetkowe i filmowe.



— No, jakże się masz, chłopie, jak ci się powodzi w małżeństwie?

— Idealnie, powiadam ci — mam żonę cichą, miłą, spokojną, czułą...

— Co ty mówisz — ona na to nie wygląda!

— Pst — bo ona tam siedzi pod drzwiami! (x)

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z przepisanem miejscem — od ogłoszenia zagranicznych 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

W pajęczej SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

78)

Kiedy stanął na miejscu, z niezwykłą zręcznością wdrapał się na słup telefoniczny i przy użyciu długiego noża, który zawsze nosił przy sobie, przeciął druty, a następnie, spuściwszy się napowrót na ziemię, udał się brzegiem lasu w stronę miasta. Tam bowiem, zmieszany z tłumem, mógł czuć się najbezpieczniej.

Nie wątpił jednak, że sarnowska policja, nie mogąc uzyskać telefonicznego połączenia z komendą, pchnie gońca do miasta. I temu więc Guterman zamierzał przeszkodzić w porę. W tych okolicznościach Rutecki natknął się na Rachmila, przypłacając to ciężkim okaleczeniem i tracąc wszelką nadzieję na uratowanie Stanisława Burskiego.

Zadowolony z siebie Guterman przyśpieszył kroku, aby jeszcze przede dniem stanąć w Poznaniu. Chodziło mu w pierwszym rzędzie o ostrzeżenie Beaty przed grożącym im obydwojgu niebezpieczeństwem. Zaabsorbowany ostatnimi wydarzeniami i drżąc o własną skórę, nie miał czasu ani ochoty rozżalać się nad utratą wszelkich szans na zdobycie tajemnicy cudownego wynalazku Burskiego. To zagadnienie zeszło teraz na plan ostatni, ustępując miejsca trosce o własne bezpieczeństwo.

Dochodził już do pierwszych domków przedmieścia. Przystanął więc, doprowadził do możliwego wyglądu zabrudzone i popryskane błotem ubranie, jako tako wyczyścił buty i ostrożniej już ruszył w stronę śródmieścia.

Na ulicach panował już ruch ożywiony. Była to właśnie ta pora, kiedy wszyscy śpieszą do pracy i dlatego Rachmil nie mógł się obawiać, że swoim wyglądem wzbudzi w kimkolwiek podejrzenia.

— Co innego jest na ulicy, a co innego wejść do pierwszorzędnego hotelu, gdzie mieszka moja Becia — rozmyślał, oglądając swe zabłocone buty i przemoczone, w wielu miejscach porozdzierane ubranie. — Mogą mnie nawet nie wpuścić. — Sięgnął ręką do kieszeni, stwierdzając z przykrością, że w pośpiechu zapomniał nawet zabrać portmonetkę z pieniędzmi.

Ponieważ jednak jego obecny wygląd mógł wzbudzić słuszne podejrzenia w pierwszym z brzegu napotkanym policjancie, Rachmil postanowił mimo wszystko udać się bezpośrednio do Beaty Krynickiej.

Szczęście dopisało mu w tym wypadku. Gdy bowiem wszedł śmiałym krokiem do hotelowego hallu, portier zajęty był rozmową z jakimś starszym jegomościem, który prawdopodobnie dopiero co nadjechał i informował się o potrzebny mu pokój.

Guterman szybko skręcił na schody i w paru susach znalazł się na pierwszym piętrze. I tutaj nie było nikogo, za wyjątkiem wycierającej posadzkę kobiety, która zresztą nie zainteresowała się tym nowym gościem.

— Byle ją zastać u siebie — pomyślał i lekko, choć z widocznym zdenerwowaniem, zastukał do drzwi.

Nie było odpowiedzi.

— Może śpi jeszcze — wyraził przypuszczenie i bez wahania nacisnął klamkę.

Drzwi rozchyliły się lekko i bezszelestnie. Guterman wsunął się do pokoju.

Zdziwiło go zaraz na wstępie, że pomimo pełnego już dnia, w pokoju palą się żarówki, a okna pozasuwane są storami. Nie miał jednakże czasu zastanawiać się dłużej nad tym drobnym pozornie faktem, bowiem dostrzegł leżącą na łóżku Beatę.

Ostrożnie zbliżył się na palcach do śpiącej. Już zaraz na pierwszy rzut oka stwierdził, że Krynicka leżała w ubraniu, na wznak, z lekko odchyloną do tyłu głową, obramowaną rozrzuconymi w nieładzie włosami. Jakieś niedobre przeczucie tchnęło Rachmila. Trupio blada twarz tej kobiety i niedomknięte powieki, wszystko to robiło wrażenie, że Beata żyje.

Rachmil ujął ją lekko za rękę i z przerażeniem stwierdził, że jest to zimna i sztywna dłoń trupa. To mu już wystarczało, aby zrozumieć wszystko. W dodatku obok łóżka, na nocnej szafeczce leżało otwarte pudełeczko ze znaną mu pigułką cyjankali.

Lecz dziwne, że ten człowiek, pozbawiony wszelkich ludzkich uczuć, dla którego morderstwo było tylko zwykłym i mało ważnym czynem, teraz doznał gwałtownego wstrząsu. Nie zdawał sobie sprawy, czy wypływało to jedynie z tak niezwykłego zaskoczenia, czy też kryły się pod tym jakieś inne, głębsze powody. Może widział w niej przyjaciela, niezastąpionego kompana swych niebezpiecznych i niezwykle trudnych poczynań, a może ją nawet kochał... Ot tak, po swojemu, bez wzdychań, tęsknot i wylewnych czułości... kto wie?...

Nie wiedział tego i sam Rachmil, dość jednak na tym, że długo nie mógł poruszyć się z miejsca, a tylko czule wpatrywał się w pobladłą, zastygłą twarz Beaty Krynickiej.

— Tak się musiało skończyć... wiedziałem — westchnął, opuszczając bezradnie ręce. — Oh ją zgubił, a nie uwierzyłbym, aby go tak bardzo kochała. No, ale jeżeli prawdą jest, że ze śmiercią ciała nie kończy się życie człowieka, to spotkali się już na tamtym świecie — dodał, jakby pragnąc pocieszyć się, że przecież i Burski drogo okupił wzgardę uczuć tej pięknej kobiety.

Rozejrzał się jeszcze po pokoju i przyszedł do przekonania, że nie ma tu co dłużej robić, tym więcej, że jego obecność w tym pokoju mogła w tych okolicznościach wyglądać bardzo podejrzanie. Sprawdził tylko, czy Beata nie pozostawiła na stole jakiegoś listu, mogącego i jego skompromitować, a upewniwszy się, że nic podobnego mu nie grozi, szybko opuścił ten ponury pokój i wybiegł na ulicę.

Nagle zdębiał.. To, co obiło się teraz o jego uszy, było tak nieprawdopodobne w swej treści, że Rachmil gotów był przysiąc, że przeżywa to jedynie we śnie. Ulica bowiem rozbrzmiewała niemilknącymi okrzykami gazeciarzy:

— Dodateeek nadzwyczaaaaaajny!.. dodaaaaatek!... Wstrzymanie egzekucji Burskieeeego!... Prokurator w posiadaniu nowego materiaaału!... Odwołanie zeznań głównego świaaadka!. Dodateeeek nadzwyczaaaajny!.... dodaaaa...

Dużo upłynęło czasu, zanim Guterman otrząsnął się z wrażenia na tyle, że mógł kupić tak rewelacyjny dodatek nadzwyczajny i niemal pożreć wzrokiem jego krótką, ale jakże wiele mówiącą treść.

Wypadki kilkunastu minut

Prokurator Zarewicz opuszczał już mieszkanie, aby oczekującym przed domem autem udać się do więzienia, gdy zabiegł mu drogę zdyszany boy hotelowy.

— Panie prokuratorze!... list... bardzo pilny! — wyrzucił wręczając zaskoczonemu Zarewiczowi białą kopertę.

— List... pilny... o tej porze... Od kogo? — zapytał machinalnie, chowając kopertę do kieszeni, aby oderwać ją dopiero po powrocie z mającej się odbyć niebawem egzekucji.

— Od pani Beaty Krynickiej — odpowiedział chłopak co prędzej.

— Cooo?... — zdumienie drgało w głosie prokuratora. Sięgnął napowrót do kieszeni, wyjął list i począł go szybko czytać przy świetle latarni.

W miarę tego jego twarz przybierała coraz to inny wyraz. Przeczytał raz, drugi, a wreszcie zwrócił się do stojącego jeszcze obok niego hotelowego boya:

— I ten list wręczyła ci pani Krynicka z poleceniem natychmiastowego doręczenia go mnie?

— Tak jest, panie prokuratorze.

— Znasz dobrze panią Krynicką?

— Naturalnie, panie prokuratorze — padła odpowiedź. — Mieszka u nas od kilku tygodni; załatwiam jej co dzień różne sprawunki...

— Więc mówisz prawdę?

— Tak, panie prokuratorze. Zresztą pani Krynicka to może sama poświadczyć — zapewniał.

— Hm... a co ona teraz robi?

— Pani Krynicka?

— Tak.

— Właśnie, panie prokuratorze, że coś z nią jest nie w porządku — przestępował z nogi na nogę, nie śmiejąc wyraźnie wyjawić swych obserwacyj i wyciągniętych stąd wniosków.

— No, cóż takiego? — nastawał Zarewicz.

— Zdaje mi się, jakby coś tutaj — dotknął się palcem czoła. — Całą noc jej nie było, a teraz wróciła nad ranem zziębnięta i przemoczona i w dodatku dała mi taki napiwek, że sam nie mogę zrozumieć... o — pokazał pięćdziesięciozłotowy banknot.

— No, dziękuję ci chłopcze; wracaj do swego zajęcia... dziękuję ci za pośpiech — dodał jeszcze Zarewicz, wsiadając do auta.

Chłopak skłonił się i pognał biegiem środkiem chodnika, a wóz ruszył momentalnie z miejsca i potoczył się w stronę więzienia.

Prokurator Zarewicz przeżywał teraz istne katusze. Był w bolesnej rozterce z samym sobą. List Krynickiej, w którego autentyczność nie wątpił, pamiętając zresztą charakter jej pisma, był dostatecznym dowodem, że w procesie Burskiego istotnie zaszło jakieś wielkie nieporozumienie. Ale sam ten list nie był jeszcze dostatecznym dowodem, upoważniającym go do wstrzymania egzekucji, której termin został już wyznaczony. A tymczasem sprawdzenie podanych przez Krynicką faktów wymagało dłuższego czasu. Traktując więc tę sprawę formalnie, w oparciu o odnośne przepisy, powinien był nie brać pod uwagę żadnych tego rodzaju okoliczności, ubocznych i niesprawdzonych, lecz wykonać swoją przykrą powinność. A jednak Zarewicz nie mógł w ten sposób postąpić. Chodziło przecież o życie człowieka, który mógł po niewczasie okazać się niewinnym. Czy może więc przejść nad tymi sprawami do porządku dziennego?...

Auto ze zgrzytem hamulców zatrzymało się przed więzienną bramą. Przy furtce stał już strażnik więzienny, salutując wysiadającego prokuratora.

— Czy wszystko już przygotowane? — zapytał Zarewicz mimochodem.

— Tak jest, panie prokuratorze.

Zarewicz nie powiedział nic więcej. Za bramą przywitał go naczelnik więzienia. W milczeniu przeszli niewielki dziedziniec i po kamiennych schodach dostali się na pierwsze piętro, gdzie mieściła się kancelaria.

Pierwszą osobą, jaką zauważył tu Zarewicz, był wygalowany kat, przechadzający się długimi krokami, w oczekiwaniu na spełnienie swojej służbowej powinności.

Dostrzegłszy prokuratora, człowiek ten skłonił się przed nim, lecz Zarewicz udał, że go nie widzi. Po raz pierwszy w życiu doznał jakiejś dziwnej odrazy w stosunku do tego człowieka.

Zarewicz jeszcze raz zawahał się. Czując na sobie pytające spojrzenie obecnych, jeszcze raz zapytał prawie podświadomie:

— Czy wszystko przygotowane?

— Tak jest — potwierdził naczelnik więzienia. — Skazaniec znajduje się w celi ze spowiednikiem.

Ale chwila wahania prokuratora trwała krótko. Po krótkiej wewnętrznej walce był już napowrót sobą.

— Odraczam wykonanie egzekucji do jutra — oznajmił donośnym głosem, po czym szybko opuścił więzienną kancelarię.

W roztargnieniu nie zauważył ani zdumionego kata, ani nie dosłyszał westchnienia niewypowiedzianej ulgi, jakie wyrwało się z piersi naczelnika więzienia. Sam jednak, pomimo skrupułów natury formalnej, doznał również wyraźnej ulgi. Uczuł, że i jemu spadł z serca ten straszny kamień, jaki przygniatał go od chwili ogłoszenia wyroku. Wobec otoczenia nie mógł jednak w żadnej formie wyładować tych wszystkich uczuć, jakie rozsadzały mu piersi. Był nadal pozornie spokojny, poważny i opanowany.

Sobą mógł być dopiero wtedy, gdy zamknął się napowrót w ciasnym pudle samochodowej karetki.

Przed oczyma miał teraz roześmianą, promieniejącą niewysłowionym szczęściem, cudną twarzyczkę Jadwigi Próchnickiej. Miał zamiar jechać do domu, lecz nie mógł oprzeć się żadną miarą chęci ujrzenia tej kobiety właśnie w tej chwili, kiedy w stanie ostatecznej, obłędnej niemal rozpaczy, usłyszy niewiarygodną wiadomość o odroczeniu egzekucji i wobec zaistniałych faktów, roznieci w sercu nową nadzieję.

— Przecież ta jedna chwila jej szczęścia może mi starczyć za tak wiele... może za nią samą, którą niewątpliwie rzucę z powrotem w objęcia umiłowanego człowieka — myślał z rzadkim u niego rozrzewnieniem. — Tak, muszę jej o tym donieść osobiście. Niechaj stanie się to właśnie w tej chwili, kiedy będzie liczyła ostatnie minuty życia ukochanego. I tę chwilę zachowa na długo w swojej pamięci. Tak, muszę to uczynić, a później dopiero zajmę się energicznie śledztwem — postanowił i rzucił szoferowi nowy adres.

Serce biło mu niespokojnie, gdy wysiadał z auta przed domem Próchnickiej. Rzucił spojrzenie w górę i stwierdził, że mimo tak wczesnej pory, w pokoju Jadwigi pali się lampa. Nie mogło zresztą być inaczej.

Wzruszenie Zarewicza osiągnęło punkt kulminacyjny, gdy nacisnął guziczek dzwonka.

Nie czekał długo. W chwilę po tym dały się słyszeć za drzwiami szybkie stąpanie i drzwi uchyliły się nieco. Stała w nich wystraszona, blada i zapłakana starsza kobieta.

— Czy zastałem pannę Jadwigę Próchnicką? — zapytał Zarewicz zmienionym głosem, gdyż atmosfera tego domu udzieliła mu się również.

— Tak; jest, ale chora... bardzo chora... Pan może już wie... — pochlipywała staruszka, przyglądając się niespokojnie tak wczesnemu gościowi.

— Tak, wiem... i właśnie chciałem w tej sprawie — wybąkał i nie zwracając uwagi na protesty staruszki, wszedł do pokoju.

Jadwiga go nie dostrzegła. Zastał ją na otomanie, w pół-leżącej pozycji, z twarzą ukrytą w roztrzęsionych dłoniach. Tonęła we łzach i bezgranicznej, zda się, że nieludzkiej rozpaczy. Piersią jej wstrząsało ustawiczne, chociaż bezgłośne łkanie.

Zarewicz nie wiedział jak się zachować. Obawiał się, że jego widok może zbyt gwałtownie wstrząsnąć nerwami, udręczonej dziewczyny i miast ukojenia, przyprawić ją o obłęd. Był przecież prokuratorem, a obecna jego niespodziewana wizyta może być zrozumiana w ten sposób, jakgdyby rozmyślnie przechodził zawiadomić ją, że wyrok został już wykonany.

Pełen tego rodzaju obaw, zamierzał już wycofać się napowrót z pokoju, aby tę niezwykłą wiadomość przesłać zrozpaczonej Jadwidze za pośrednictwem tej starszej kobiety, gdy nagle dziewczyna oderwała dłonie od twarzy i utkwiła w nim swe spojrzenie.

Nie wywarło to jednak na niej spodziewanego wrażenia. Zbyt wiele już przeżyła dotąd i przeżywała w tej chwili, aby to nowe przywidzenie mogło w jakikolwiek sposób na nią podziałać. Po tylekroć przecież razy przed jej zmęczonymi oczyma przesuwały się w nawpół sennych przywidzeniach postacie tych wszystkich osób, które w ostatnim czasie miały wpływ na sprawę Stacha, że i ta nowa zjawa prokuratora Zarewicza nie mogła już pogłębić, ani osłabić jej psychicznych doznań: Spoglądała tylko na niego rozszerzonymi, pełnymi łez oczyma, bez wyrazu i specjalnego przejęcia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kobiety na tronie holenderskim

Od roku 1890 ster Holandii dzierżą mądrze i szczęśliwie kobiety

Holandia jest dzisiaj arcymodnym tematem na łamach prasy polskiej, tak jak mało dotychczas doceniana perła uzdrowisk polskich Krynica na szpaltach gazet zagranicznych. Pobyt królewny holenderskiej sprawił, że społeczeństwo polskie żywo interesuje się ojczyzną książęcej pary, w której ster szczęśliwych i mądrych rządów

od roku 1890 dzierżą nieprzerwanie kobiety.

Wertując atoli historię Niederlandów, nie bez zdumienia stwierdzić musimy, że w kraju tym już od wieków średnich, poprzez ciąg stuleci, kobiety wywierały niezwykle decydujący wpływ na kształtowanie się dziejów politycznych Holandii, bądź to w charakterze suwerennych władczyń, bądź też na stanowisku regentek. A oto garść ciekawych szczegółów historycznych, ilustrujących wymownie rolę kobiety w dziejach Holandii:

Wiek XIV.

W epoce, gdy w Polsce król Kazimierz Wielki kładł podwaliny pod mocarstwową potęgę Rzeczypospolitej, obejmowała w Niederlandach władzę suwerenną po śmierci Wilhelma IV siostra jego, a żona cesarza Ludwika Bawarskiego — Małgorzata.

Już wkrótce atoli odstępuje Małgorzata rządy nad Holandią synowi swemu Wilhelmowi V, który wzamian zobowiązał się wypłacać matce wysoką rentę roczną. Po objęciu władzy nad Holandią, Wilhelm V jednakże ani myślał o płaceniu cesarzowej umówionej pensji, a opierając się na ludzie

był głuchy na reklamacje i wzywania matki.

Część szlachty, niezadowolona z młodego monarchy, stanęła po stronie cesarzowej, co podzieliło kraj na dwa wrogie obozy i było pobudką

do rozpętania się wojny domowej,

z której ostatecznie Wilhelm — po zgnębieniu swych przeciwników — wyszedł zwycięsko.

Wiek XV.

Następcami Wilhelma V byli Albert, a po nim Wilhelm VI, który zostawił tylko jedną córkę Jakobeę (Jaqueline). Ta wyszła zamąż za Jana IV, księcia Brabantu. Część szlachty uznała ją za prawowitą dziedziczkę po ojcu, reszta jednak okrzyknęła hrabią Holandii Jana, księcia Bawarii, byłego biskupa Leodium. Jakobea, która wkrótce porzuciła swego męża i zaślubiła Humfryda, księcia Gloucester, rozpoczęła niebawem zaciętą walkę ze stryjem i z pierwszym mężem o tron, jednakże bez powodzenia. Podczas jednej z utarczek schwytano bowiem mężną Jakobeę i wydano wujowi Filipowi z Burgundii, który też rękę po jej dziedzictwo wyciągnął. Udało się jej jednak zbiec z niewoli i podjąć na nowo

walkę o swe nieprzedawnione prawa.

Gdy wreszcie drugi jej mąż, Gloucester, opuścił Jakobeę i zdradził jej sprawę, bohaterska ta niewiasta zmuszona była wejść w układy z Filipem. Na mocy traktatu z roku 1428 zrzekła się Jakobea swych praw dynastycznych w Holandii na rzecz Filipa, zatrzymując tylko tytuł hrabiowski i niektóre dochody. Umarła w roku 1436.

Wiek XVI:

Po śmierci Karola Śmiałego, Niederlandy dostały się Habsburgom, pod których władzą doszły do wysokiego rozkwitu. W roku 1506 umiera Filip Habsburg, a siostra jego Małgorzata obejmuje regencję w Holandii za jego syna małoletniego Karola, późniejszego cesarza i króla Hiszpanii Karola V, w którego państwie

„słońce nigdy nie zachodziło".

Po dojściu do pełnoletności, Karol pozostawił Małgorzatę na stanowisku namiestniczki Niederlandów aż do jej śmierci w 1530 roku. Małgorzata przyczyniła się

mądrą i przewidującą polityką

do wspaniałego rozwoju gospodarczego prowincyj holenderskich. Po niej namiestniczką Holandii zostaje inna kobieta, siostra Karola V, owdowiała królewna węgierska Maria. Gorąca katoliczka, starała się powstrzymywać pochód reformacji religijnej przez surowe tępienie nauki Lutra, nie cofając się nawet przed wydaniem w roku 1535 ustawy, która

skazuje na śmierć wszystkich kacerzy i heretyków.

Karol V, ażeby prawo to umocnić wprowadza w Holandii

sądy św. Inkwizycji.

Po abdykacji Karola, Niederlandy dostały się synowi jego Filipowi II, który rychło zraził sobie Holendrów, naruszając ich przywileje. W roku 1559 mianuje Filip namiestniczką Holandii swą przyrodnią siostrę Małgorzatę Farnese, księżnę Parmy, ustanowiwszy przy niej Radę pod przewodnictwem Francuza, kardynała Grandrelle. Za dużo jednakże nagromadziło się już w Holandii nieprawości hiszpańskich, a Małgorzata Farnese w niczym

nie ujawniała talentów politycznych



Najdłuższe schody na świecie znajdują się w elektrowni Oak Grove koło miasta Portland w stanie północno - amerykańskim Oregon. Schody mają 948 stopni i mierzą 200 m. wysokości.

swych poprzedniczek. Rezultatem jej rządów było powstanie Gezów. W dniu 18 lipca 1572 r. przedstawiciele 12 miast holenderskich zjechali się w Doordrecht i uznali Wilhelma Orańskiego, księcia Rzeszy, za swego namiestnika (Stadhudera), zawierając też związek w celu

wyswobodzenia kraju spod jarzma hiszpańskiego.

Niestety, 10 lipca 1584 roku zamordowano Wilhelma Orańskiego w Delft; dom orański jednakże uzyskuje od tej chwili prawa dynastyczne w Holandii.

Wiek XVIII:

I w tym wieku spotykamy na tronie Niderlandów kobietę. Jest nią księżniczka angielska Anna, która po śmierci męża swego Wilhelma IV, z linii Nassau-Dietz (1751 r.), objęła w Holandii regencję w imieniu małoletniego syna swego Wilhelma V.

Wiek XIX:

W dniu 23. XI. 1890 umiera król Holandii Wilhelm III. Dla braku potomków męskich tron przypada córce jego Wilhelminie. Regencję na czas małoletności tejże, obejmuje królowa-matka Emma. W roku 1898 Wilhelmina, mając lat 18, wstępuje na tron i obejmuje rządy w królestwie. W dniu 7 lutego 1901 odbywają się w Haadze jej zaślubiny z księciem Henrykiem Meklenburg-Schwerin.

Młoda królewna

zaskarbia sobie rychło miłość swych poddanych

przez swą ujmującą dobroć serca, przystępność (rzadką u głów koronowanych cnotę) i arcydemokratyczny tryb życia. Holandia pod jej rządami zażywa długich lat spokoju i dobrobytu.

Wiek XX:

W dniu 30 kwietnia 1908 roku przyszła na świat następczyni tronu księżniczka Julianna, przez co zostało zapewnione dziedzictwo korony domowi Orańskiemu (obecnie: orańsko-meklenburskiemu). Nasz dostojny gość, królewna Julianna, będzie więc w przyszłości

trzecią kobietą, która w nieprzerwanym ciągu

królować będzie Holandii z wyżyn swego tronu.

KAZIMIERZ J. DOMAŃSKI.

Karnawał odbywa się już od 6000 lat

Dzieje i zwyczaje karnawału u różnych ludów

Zabawy karnawałowe mają swój wspólny początek; wynika on jasno z tego, że są pewne zwyczaje, sposoby obchodzenia uroczystości itp. pokrewne, lubo nieco, zależy od kraju, odmienne. Taką wspólną cechą wszystkich zabaw i zwyczajów karnawałowych jest naprzykład figura „króla karnawału", który w różnych krajach różne przybiera miano. Władca karnawału, wybrany przez lud w całym okresie zabaw doznaje i dostępuje czci i honorów, by z końcem tegoż okresu zostać sromotnie z tronu strąconym, odartym z oznak władzy, a gdzieniegdzie nawet i na śmierć skazanym. W Czechach np. strzela się do niego, w Bawarii ucina mu się sztuczną głowę, w Niemczech ściga go się niemiłosiernie pieszo i konno. W niektórych krajach króla karnawału zastępuje kukła. W tych też pali ją się uroczyście na stosie.



„KSIĄŻĘ KARNAWAŁU" **jako pilot** w korso karnawałowym w Nicei.

Gdziekolwiek spotykamy króla karnawału, jego strącenie z tronu i skazanie na śmierć jest głównym tłem zabaw.

Ażeby tę rzecz zrozumieć, trzeba przenieść się myślą do Azji Mniejszej i do starożytnego Babilonu. Według źródeł historycznych z VI wieku przed narodzeniem Chrystusa w Babilonie na Nowy Rok wybierano tak zwanego „zamiennego króla". Wybierano go spośród przestępców skazanych na karę śmierci. Sadzano go na tronie, strojono, oddawano honory. W tym okresie nie istniały w Babilonie żadne różnice stanowe. Służba w okresie panowania „króla zamiennego" była równa panom, zachowując się wobec nich jak się to mówi „za pan brat".

Ten zwyczaj ludowy powtarzał się także w religijnym kulcie babilońskim z okazji święta Nowego Roku. Bożka Bel Marduka wyprowadzono w uroczystym pochodzie do wejścia w krainę śmierci — na „Górę Świata". Tam go przesłuchiwano, biczowano, sądzono, zdejmowano z niego szaty. Równocześnie z bożkiem wybranego złoczyńcę pozbawiano wtedy życia, podczas gdy sam bożek w triumfie wracał ponownie do miasta.

Pochody karnawałowe to także wspólna cecha karnawałowych zwyczajów, obchodów i uroczystości. Pochody karnawałowego władcy na rydwanie (wóz ry-cerski) — zwykle budowanym w kształcie łodzi — spotykamy w karnawałach nadreńskich, w Niemczech, Hiszpanii, Włoszech i Francji. Pochody te znali i starożytni Ateńczycy i Babilończycy.

Istnieją różnice między karnawałowymi zwyczajami wschodniej i zachodniej Europy. Różnice te dotyczą między innymi także długości trwania okresu karnawałowego. W Europie wschodniej po tym kończy się karnawał uśmierceniem „władcy", podczas gdy w krajach wschodniej Europy, karnawał obchodzony dłużej, kończy się świętem wiosny. Wschodni karnawał ma też w sobie więcej prostoty, obchodzony jest głównie przez wieś, a nie jak na zachodzie przez miasto, księcia karnawału zastępuje tu osoba „władcy lasu", czy „leśnego człowieka".

Wschodnio-europejskie zwyczaje karnawałowe pochodzą bezpośrednio ze wschodu, podczas gdy zachodnio-europejskie dostały się przez Babilon, Grecję i Rzym do krajów Europy zachodniej. Zabawy karnawałowe i związane z nimi zwyczaje są bardzo stare. Uczeni przypuszczają, że „wiek" karnawału wynosi przeszło sześć tysięcy lat.

Widzimy więc, że dzisiejsze obchody karnawałowe lubo, że zmienione może nieco tu i gdzieindziej, mają bardzo starą tradycję.

Zgon zasłużonego Polaka w Brazylii

W Alfredo Chaves, (Rio Grande do Su) w Brazylii, zmarł zasłużony nasz rodak, Jan Reszka. Śmierć jego wywołała wśród Polonii brazylijskiej powszechny żal, ponieważ zmarły był osobistością szeroko znaną i szanowaną.

Śp. Jan Reszka urodził się w Polsce, w Poznaniu, dnia 20. 4. 1869 r., gdzie ukończył gimnazjum.

We wczesnej młodości, Jan Reszka przybył do Brazylii, zamieszkiwał czas jakiś w miejscowości Santa Teresa, Bento Gonçaives, stanie Rio Grande do Sul. W 1890 ożenił się z p. Karoliną Furer, po czym osiedlił się na długie lata w Alfredo Chaves; inteliegntny, rzutki, sumienny, wnet pozyskał zaufanie miejscowych władz i objął zaszczytne stanowisko skarbnika Komisji Ziem oraz municypium; urząd ten sprawował z niezwykłą sumiennością przez 37 lat, po czym przeszedł na emeryturę.

Zmarły oprócz języka ojczystego, polskiego, władał niemieckim, włoskim i portugalskim; wychował liczną rodzinę z 9 dzieci i doczekał się 24 wnuków.

Śp. Jan Reszka był gorącym Polakiem, gorliwym czytelnikiem pism polskich; swą ojczyznę wspominał zawsze z uczuciem dumy i radości.

Jako prawdziwy Polak, był również bardzo dobrym, praktykującym katolikiem, należał do Trzeciego Zakonu św. Franciszka.